

Ludność angielska protesta e przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich

LONDYN (PAP). — Organizacja angielska grupująca b. żołnierzy — obrońców pokoju zorganizowała w Londynie wiec na znak protestu przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Wszyscy mówcy podkreślili, że utworzenie armii zachodnio-niemieckiej pod dowództwem b. generałów hitlerowskich stanowi groźbę dla pokoju.

Przedstawiciel organizacji — Tobiasz oświadczył, że nie ma absolutnie żadnej gwarancji, iż armia zachodnio-niemiecka nie wystąpi przeciwko Anglii. Mówca stwierdził, że naród angielski nie może żyć w obawie przed innymi uczciami do bohaterów Stalingradu, prócz uczucia przyjaźni.

Inny mówca — Tollerton oświadczył, że remilitaryzacja Niemiec Zachodnich grozi wybuchem wojny domowej w Niemczech.

Omawiając swą podróż do Związku Radzieckiego, Tollerton stwierdził, że ZSRR dąży do zachowania trwałego pokoju. Żaden kraj nie mógłby wydatkować tyle środków na budownictwo obiektów pokojowych, jeśliby pragnął rozpocząć wojnę agresywną.

Uczestnicy wiecu uchwalili jednomyślnie rezolucję domagającą się uchwalenia uchwały Izby Gmin w sprawie ratyfikacji militarnego „układu ogólnego”.

Amerykanie ponawiają barbarzyńskie naloty na okolice Phen'anu

PEKIN (PAP). — Dowództwo Naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie ogłoszonym w Phen'anie 4 sierpnia donosi, że w ciągu

Ze sportu

Spychajowa, Bajorek i Dziedzic »Zasłużonymi mistrzami sportu«

WARSZAWA (PAP). — Prezes Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na wniosek Głównego Komitetu Kultury Fizycznej z dnia 7.VII.52 r. nadał o okazii święta Odrodzenia Janinie Spychajowej, członkini ZS Ognio, ośmiokrotnej mistrzyni świata w hucznictwie, Władysławowi Bajorkowi, członkowi ZS Włokniarz (Kraków), ośmiokrotnemu mistrzowi Polski w zapasach i Stefanowi Dziedzicowi, wielokrotnemu mistrzowi Polski w narciarstwie, członkowi AZS Zakopane, akademickiemu mistrzowi świata w narciarstwie tytuły i odznaczenia „Zasłużonym mistrzom sportu”.

Wszystkie wymienione osoby osiągnęły wielkie sukcesy w wieloletniej działalności na polu uprawiania sportu — szczególnie przewyżniały się do podniesienia ogólnego poziomu sportu polskiego i do jego sukcesów w spotkaniach międzynarodowych.

Mecz piłkarski FINLANDIA — CHINY. HELSINKI (PAP). — W niedzielny wieczór w towarzyskim spotkaniu piłkarskim reprezentacji Finlandii pokonała drużynę Chin Ludowych 4:0 (3:0).

Kryzys we włoskim przemysle włókienniczym powiększa się

RZYM (PAP). — Dyrekcja fabryki „De Angeli Frua” zwolniła z pracy ponad 1000 pracowników. Jest to jeszcze jeden dowód kryzysu we włoskim przemyśle włókienniczym. Przemysłowcy usiłują zmniejszyć kryzys przede wszystkim kosztem robotników, zwalnialić tysiące ich z pracy, wzdłużnie redukując do minimum ilość godzin pracy.

Sekretarz Powszechnej Włoskiej Konfederacji Pracy Santi oświadczył, że do dnia dzisiejszego rząd nie zrealizował żadnego konstruktownego polityki na odcinku przemysłu włókienniczego.

Santi wyraził następnie swoje uzaleśnianie z powodu polityki rządu, która uniemożliwia rozwój wymiany towarowej z państwami Europy Wschodniej. Mówca podkreślił, że przemysł włókienniczy odczuwa kryzys tym ostrzej, że spadek silny nabawczej ludności przyczynił się do skurczenia się rynku wewnętrznego. Santi zażądał cofnięcia zarządzenia o zwolnieniu z pracy oraz wypłaty specjalnego dodatku rodzinnego dla robotników zatrudnionych mniej niż 24 godziny tygodniowo.

Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, WTOREK 5 SIERPNIA 1952 R. NR 186 (2519)

Na MDM — »warszawskie tempo«!

Rośnie nowe śródmieście socjalistycznej stolicy

WARSZAWA (PAP). Piękny, reprezentacyjny plac stolicy — Plac Konstytucji, oddany do użytku 22 ub. m. tętni wielkomięskim życiem. Codziennie dziesiątki tysięcy warszawiaków i liczne wycieczki z prowincji zwiedzają wspaniałe dzieło dzielnych budowniczych MDM-u.

Plac Konstytucji — to dopiero pierwszy odcinek nowego wspaniałego, śródmieścia socjalistycznej Warszawy. Obecnie po ukończeniu prac na placu, załoga zatrudniona przy jego budowie przeszła do robót przy dalszych fragmentach nowej dzielnicy. Całe doświadczenie zdobyte przy wznoszeniu budynków na Placu Konstytucji dzieła załoga — murarze, cieśle i zbrojarze — wykończą na nowych stanowiskach roboczych.

W pobliżu ul. Marszałkowskiej i

Litewskiej w 5 zamieszkałych już blokach MDM-u robotnicy budują rusztowania. Niedługo wejdą na nie kamieniarze, którzy przystąpią do zakładania na nowych blokach elewacji z płaskowca i granitu. Wszystkie bloki Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej otrzymają tak piękne elewacje jak na Placu Konstytucji.

Poza tym w budowie znajduje się 12 nowych bloków u zbiegu ul. Nowomarszałkowskiej i Nowowiejskiej, po zachodniej stronie Pl. Zwawieckiego oraz na ul. Marszałkowskiej przy Pl. Unii. W kilku z nich jeszcze w br. zamieszkają nowi lokatorzy. Ze starych, zniszczonych, czynszowych kamienic przeniosą się oni do pięknych, nowych mieszkań.

MDM to nie tylko dzielnica domów mieszkalnych. W jej obrębie powstają również budynki i urządzenia socjalne. W nowym roku szkolnym, we wrześniu br. do budującej się przy ul. Mokotowskiej pięknej nowej szkoły przyjdzie młodzież — dzieci mieszkańców nowego śródmieścia. Najmłodsi mieszkańcy MDM-u otrzymają również w br. obszerne, nowoczesne urządzone przedszkole i żłobek.

Budowa Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej trwa — stale rośnie nowe śródmieście socjalistycznej Warszawy.

Sportowcy ZSRR zdobyli pierwsze miejsce na XV Igrzyskach Olimpijskich

HELSINKI (PAP). — Związek Radziecki zajął drużynowo pierwsze miejsce na XV Igrzyskach Olimpijskich, uzyskując 494 punkty.

Sportowcy ZSRR ustanowili na XV Igrzyskach Olimpijskich 2 rekordy światowe, 3 rekordy Europy i 12 rekordów Związku Radzieckiego.

Drugie miejsce zajęli sportowcy USA, którzy zdobyli 490,25 punkta.

W poniedziałek wszystkie gazety fińskie opublikowały oświadczenie kierownika ekipy radzieckiej na XV Igrzyskach Olimpijskich — Romanowa.

„W związku z zakończeniem Igrzysk Olimpijskich — powiedział Romanow — wyrażam w imieniu ekipy ZSRR podziękowanie organizatorom Olimpiady, a przede wszystkim Fińskiemu Komitetowi Organizacyjnemu.

Pragnę również podziękować pra-

cie fińskiej za jej stosunek do radzieckich sportowców w czasie igrzysk. Życzymy sportowcom Finlandii jak najlepszych wyników”.

Układ wojskowy zawarty między rządem Urugwaju a USA jest aktem zdrady narodowej

Referat sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Urugwaju Eugenio Gomeza

NOWY JORK (PAP). Jak donoszą, dziennik urugwajski „Justicia” opublikował referat sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Urugwaju — Eugenio Gomeza w sprawie układu wojskowego między Urugwajem a USA. Referat wygłoszony został na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Partii Komunistycznej.

W wyniku reżimu narzuconego krajowi przez klasy panujące oraz wskutek polityki proimperialistycznej prowadzonej przez te klasy — oświadczył Gomez — w kraju pogłębia się kryzys. Klasa rządząca

przekształca kraj w półkolonię. Rząd prowadzi politykę całkowitego podporządkowania się dyktatowi amerykańskiemu i wyścigu zbrojeń. Świadczy o tym zależność gospodarcza od strefy dolarowej, udzielanie amerykańskim misjom wojskowym przywilejów z uszczerbkiem dla suwerenności kraju. Świadczy o tym również sytuacja rządu na forum ONZ jako marionetki amerykańskiej, polityki wyścigu zbrojeń i wreszcie haniebny układ wojskowy, zatwierdzony przez Radę Państwa a będący niekierownym poniżaniem się przed najgorszym wrogiem naszej Ojczyzny — imperializmem amerykańskim.

Układ wojskowy jest to układ wojny, kolonizacji, nędzy i represji. Zawarcie tego układu jest aktem zdrady narodowej.

Układ wojskowy ze Stanami Zjednoczonymi — podkreślił Gomez — jest bezpośrednim zamachem na suwerenność kraju; oznacza on oddanie do dyspozycji imperializmu amerykańskiego wojsk urugwajskich dla wojny w Korei bądź dla realizacji innych planów agresji; uzbrojenie krajów Ameryki Południowej w celu wywołania konfliktów między nimi, by łatwiej można je przekształcić w kolonię. Mówca wskazał, że głównym zadaniem Komunistycznej Partii Urugwaju jest

walka o pokój. Od wykonania tego zadania zależy rozwiązanie wszystkich problemów, jakie stoją przed narodem.

W zakończeniu, Gomez wezwał naród urugwajski do jedności w walce przeciwko ratyfikacji przez Parlament układu wojskowego z USA.

Z ostatnich chwil Sytuacja w Egipcie

LONDYN (PAP). — Agencja Reutersa donosi, że premier Ali Maher ogłosił skład 3-osobowej Rady Regencyjnej, do której wchodzi książę Mohammed Abdel Monem — bliski krewny Faruka, dr Bahieddin Barakat — były minister sprawiedliwości i przewodniczący rady państwa oraz pułkownik Mohammed Rashad Mohana — zaufany gen. Naguiba. Mohana wszedł ostatnio do gabinetu jako minister komunikacji. Jednocześnie — jak wynika z doniesień prasy W. Brytanii — nadal ściga posłki wojskowe do strefy Kanalu Sueskiego. Ostatnio odjechało z Cypru 750 żołnierzy brytyjskich. Grupa oficerów, która przebywała na urlopie wypoczynkowym na Cyprze otrzymała rozkaz natychmiastowego powrotu do strefy Kanalu Sueskiego.



Pogłębiający się z dnia na dzień kryzys gospodarczy Włoch, gwałtowne zwiększenie bezrobocia, to skutki amerykańskiego planu „pomocy”

Na zdjęciu: robotnicy zwolnieni z fabryk, którzy w ostatnich dniach powiększyli armię bezrobotnych (Fot. — CAF).

Historia pewnego fiaska (Korespondencja własna AR z Paryża)

Zmarshallizowana prasa francuska ochrzciła mianem „miernika zaufania” pożyczkę rozpisaną w maju br. przez rząd Pinay'a. Rychło okazało się, że nazwa nadana tej operacji była co najmniej niefortunna. Rychło okazało się, że pinayowska pożyczka przekształciła się w fiasko.

Reakcyjna prasa francuska nie szedła na wyświadełki. W całej Francji zorganizowana została wokół pożyczki propaganda, która metodami żywym zapożyczonymi z propagandy amerykańskiej usiłowała wmówić obywatelom francuskim, że pożyczka ta będzie wszechstronnym lekiem na wszelkie dolegliwości gospodarki francuskiej.

Po 53 dniach kampanii, na którą nie żałowano funduszy i w czasie której część prasy francuskiej biła i tak już wystrubowane rekordy kłamstwa, nastąpiło opublikowanie wyników pożyczki. Nie jednemu reakcyjnemu politykowi, niejednemu sprzedajnemu pismakowi musiała się wydłużyć mina. Pożyczka, w której rząd francuski pokładał tyle nadziei, sądząc, że przy jej pomocy uda mu się sfinansować przynajmniej część zbliżających się narzuconych Francji przez Waszyngton, zakończyła się generalnym fiaskiem. Zamiast 600 czy 700 miliardów franków, o których wspominał Pinay, wpłynęło zaledwie 195 miliardów płynnej gotówki.

Wynik ten jest wielce znamienity jeśli chodzi o nastroje panujące we Francji. Jest to votum nieufności wyrażone rządowi, votum nieufności wyrażone jego polityce zagranicznej i wewnętrznej, polityce zbrojeń, wojny i faszyzacji. Fiasko pożyczki już w najbliższych tygodniach postawi przed francuskim obliczu problemu jak dalej finansować zbrojenia, na które rząd tak skwapliwie godził się, przyjmując bez szemrania rozkazy swych amerykańskich mocodawców.

Zważywszy, że gotówka, która w wyniku pożyczki napłynęła do kas państwowych, reprezentuje

zaledwie 19 dni wydatków budżetowych, można bez trudu przewidywać, że rząd Pinay'a będzie kontynuował stosowanie klasycznych metod: uchwalać wciąż nowych podatków, redukować wydatków na potrzeby cywilne, inflację.

Obieg banknotów bije wszystkie dotychczasowe rekordy. W ciągu ostatnich trzech tygodni wypuszczono na rynek banknoty o wartości ponad 100 miliardów franków. Eksperti rządowi raz jeszcze proponują przeprowadzenie dewaluacji franka, tzn. operacji, której koszty niezmiennie płać masę pracujących. Jak wskazuje postępowy dziennik francuski „Libération”, „w skarbcu państwowym nie ma obecnie ani złota, ani dewiz na pokrycie zakupów zagranicą, a deficyt bilansu handlowego już 1951 roku przekroczył olbrzymią sumę jednego miliarda dolarów. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy 1952 roku wzrósł on o dalsze 850 milionów franków. Nigdy jeszcze handel zagraniczny Francji nie znajdował się w tak opłakanym, w tak katastrofalnym położeniu”.

Polityka Pinay'a wywołuje niezadowolenie nawet w pewnych kołach przemysłowych Francji. I tak np. biuletyn „Agence Economique i Financiere”, komentując tragiczne dla gospodarki francuskiej skutki dyktatu amerykańskiego, pisze: „Jest najwyższy czas, by zrozumieć, że Francja... nie chce być krajem, którym każdy może według swego widzimisię dowolnie manewrować”.

Nigdy jeszcze z taką siłą nie wystąpiło we Francji żądanie radykalnej zmiany polityki. Rząd Pinay'a zdaje sobie sprawę z wrogującego mu nastroju w kraju. I dlatego kontynuuje i przyspiesza politykę faszyzacji, sądząc, że przy jej pomocy uda mu się zmusić naród francuski do milczenia. Cementując się w walce jedność narodu francuskiego jest najsłabszą bronią patriotów francuskich, walczących o pokojową i demokratyczną przyszłość Francji.

Georges Soria.

Wykorzystując tajność obrad Amerykanie usiłują przewlec rokowania w Panmundżon

PEKIN (PAP). Korespondent agencji Nowych Chin donosi z Kaesongu: jest zupełnie oczywiste, że Amerykanie usiłują zrzucić z siebie odpowiedzialność za wywołanie nowego impasu w rokowaniach rozejmowych w Korei.

Sztab gen. Clarka w Tokio opublikował oświadczenie podsumowujące 18-dniowe obrady przy drzwiach zamkniętych. Każdego, kto chciałby w tym oświadczeniu znaleźć dowody „szczerości” Amerykanów w dążeniu do zawarcia rozejmu spotka rozczarowanie. Oświadczenie sztabu Clarka wykazuje jednak, że Amerykanie, korzystając z tajności obrad, uciekli się do wszelkiego rodzaju chwytów, aby zmusić delegację koreańską - chińską do przyjęcia ich żądań w sprawie zatrzymania siły jeńców wojennych. Z oświadczenia tego wynika również, że w czasie tajnych obrad Amerykanie domagali się przyjęcia tzw. zasady „nieprzymusowej repatriacji” jeńców wojennych. Nie trzeba chyba dowodzić, że jest to jedynie inna nazwa dawno już zbankrutowanej zasady „dobrowolnej repatriacji”.

Zasada ta jest nie tylko sprzeczna z paragrafem 51 projektu porozumienia w sprawie rozejmu, który przewiduje, że obie strony powinny zwolnić i repatriować wszystkich znajdujących się w ich rękach

jeńców wojennych skoro tylko wejdzie w życie porozumienie w sprawie rozejmu, lecz także jest sprzeczne z konwencją genewską z 1949 r.

Głoszona przez Amerykanów zasada ma im umożliwić zatrzymanie przemocą wielu koreańskich i chińskich jeńców wojennych. Stanowisko takie jest niewątpliwie sprzeczne z deklaracją Amerykanów z dnia 1 lipca, w której zobowiązali się oni prowadzić rokowania zgodnie z zasadą, zawartą w § 51 projektu porozumienia w sprawie rozejmu.

Wielki triumf kinematografii radzieckiej w Karlovych Varach

PRAGA (PAP). W Karlovych Varach odbyło się uroczyste zakończenie VII Międzynarodowego Festiwalu Filmowego.

Do zgromadzonych filmowców postępowej kinematografii całego świata przemówił premier Zapotocky, podkreślając wielkie znaczenie polityczne i kulturalne festiwalu. Premier Zapotocky złożył uczestnikom festiwalu życzenia nowych sukcesów w walce o realizowanie idei festiwalu, wyrażonej w hasle: „O pokój, o nowego człowieka, o bardziej doskonałą ludzkość”.

Następnie przemawiał przewodniczący jury festiwalu, rektor akademii muzycznej w Pradze — Brousil, który szczegółowo scharakteryzował odznaczone i wyróżnione filmy. Mówca podkreślił szczególnie wysokie walory radzieckiego filmu „Niezapomniany rok 1919”. Radziecka kinematografia — powiedział on — jest przykładem dla postępowej kinematografii całego świata. Brousil wskazał również na osiągnięcia kinematografii Chińskiej Republiki Ludowej, krajów demokracji ludowej i NRD.

Wielką nagrodę festiwalu przyznano radzieckiemu filmowi „Nieza-



Amerykanie nadal stosują bestialski terror wobec jeńców koreańskich. Na zdjęciu: obrazek z obozu na Koe-do. Żołnierze amerykańscy stosują wyrefinowane tortury wobec jeńców. Fot — CAP

pomniany rok 1919” zrealizowanego przez wybitnego reżysera — M. Czajurelego na podstawie znanej sztuki teatralnej W. Wiszniewskiego.

Polska otrzymała na festiwalu 4 nagrody: jedną z wielkich nagród — nagrodę za film biograficzny przyznano filmowi „Młodość Chopina” w reżyserii Aleksandra Forda. Jan Cieslarski otrzymał nagrodę za rolę aktorską w roli majstra Plewy w filmie „Pierwsze dni”. Film „Gromada” Kawalerowicza i Sumerskiego otrzymał wyróżnienie. W dziale filmów dokumentalnych nagrodzony został krótkometrażowy film „Człecochowa”.

W telegraficznym skrócie

W wielkim kombinacie hutniczym im. Molotowa w Trzyncu (Czechosłowacja), oddano do użytku potężny piec martenowski, z którego otrzymano już pierwszy wtopiony stal.

W niedzielę 3 bm. obchodzone w Wiedniu święto ludowe na cześć centralnego organu Austriackiej Partii Komunistycznej — „Oesterreichische Volkstimme”.

Agencja Nowych Chin donosi, że wiceminister spraw zagranicznych Czeskiej Republiki złożył oświadczenie, w którym protestuje kategorycznie przeciwko zagarnięciu przez rząd angielski znajdujących się w Hongkongu samolotów dwóch chińskich towarzyszy lotniczych, oraz przeciwko przesładowaniu przez rząd angielski personelu strzegącego opinii tych dwóch towarzyszy.

Jak donosi z Delhi agencja TASS, tocząc się na łamach pisma „Bilto” dyskusja na temat polityki amerykańskiej w stosunku do Azji odzwierciedla poważny niepokój społeczeństwa hinduskiego z powodu wzmagającej się penetracji ekonomiczno-politycznej USA.

Agencja TASS, powołując się na radio bejruckie donosi, że 1 sierpnia Egipska Rada Państwa, omawiając sprawę powołania Rady Regencyjnej, odrzuciła 9 głosami przeciwko i propozycję zwolnienia rozwiązanej parlamentu w celu uregulowania tego zagadnienia. Rada Państwa zaleciła powołać tymczasową Radę Regencyjną dla przeprowadzenia nowych wyborów.

Dziennik libański „Al-Balrak” donosi, że premier egipski Ali Maher, jako minister spraw wewnętrznych rozwiązał policję polityczną.

Dowódca naczelny egipskich sił zbrojnych generał Naguib wydał rozkaz wycofania wojsk z ulic Kairu i Aleksandrii.

Miedzy wierszami

„WZRUSZAJĄCA” SCENA.

Leni Riefenstahl była gwiazdą hitlerowskiego filmu „Fuehrer darzyl ja wzgledami. Fotografował się u jej boku. Przyznawał najwyższe odznaczenia. W zamian piękna Leni sławiła hitlerem, a Hitlera zasypywała stosami batwochwalczych listów.

Jedną z willowych dzielnic Berlina zachodniego była ostatnio świadkiem „wzruszającej” sceny. Leni Riefenstahl, która wyrokiem sądu odczekała swoją willę, święciła triumfalny powrót. Obsypana kwiatami i otoczona rojem adoratorów wracała do willi (podarunek Hitlera), którą musiała opuścić przed paru laty. Jak donosił dziennik francuski „Libération”, wśród adoratorów nie brakło wyższych oficerów amerykańskich. Sielanka byłaby całkowita, gdyby mógł w niej wziąć udział ten, któremu tak długo i tak uśmiechnięta, ten, którego tak podziwiała Leni Riefenstahl.

Wymowa faktów

Rozbój międzynarodowy

Na Wall-Street w drapaczku pod numerem 14 znajdują się biura dużego koncernu Newmont Mining Corporation, posiadającego wiele kopalni w Stanach Zjednoczonych oraz za granicą. Koncern ten należy do grupy znanego miliardera Morgana, jednej z ośmiu grup kapitalistycznych rządzących Stanami Zjednoczonymi.

„DOBRANE TOWARZYSTWO”

Prezesem tego koncernu jest p. Fred Searls, do niedawna zastępca szefa Komisji Mobilizacji Obrony (czytaj: agresji) rządu Trumana, a więc urzędu organizującego zbrojenia. Dyrektorami koncernu są osławiony wróg Polski, Byrnes, poprzednik Achesona na stanowisku sekretarza Stanu (ministra spraw zagranicznych), oraz generał Clay, b. dowódca wojsk amerykańskich w Niemczech Zachodnich.

To dobrane towarzystwo tak ściśle związane z rządem Stanów Zjednoczonych kieruje rozległymi interesami Newmont Mining Corporation. Koncern ten posiada m. in. kopalnie w Maroku w miejscowości Zellidid, gdzie mieszczą się duże złoża miedzi, ołowiu i cynku.

„Fortune Magazine” — organ finansjery amerykańskiej, określa kopalnię w Zellidid jako „najnowocześniejszą na świecie urządzone” i zachęcającą się z zachwytem nad ogromnymi zyskami, jakie one dają.

ŹRÓDŁO ZYSKÓW

Jakie jest źródło tych zysków? Łatwo to odgadnąć, jeżeli weźmie się pod uwagę, że za godzinę ciężkiej pracy pod ziemią miejscowy robotnik arabski otrzymuje tam 15 centów, a więc 10—12 razy mniej niż górnik amerykański.

Warto zapoznać się również z metodami, przy użyciu których amerykańscy wyzyskiwawcy zapewniają sobie bezpieczeństwo tego złotodajnego biznesu.

Tak się jako „dziwnie” złożyło, że właśnie w Maroku obok tej zło-

todajnej Zellidid znajdują się trzy lotnicze bazy amerykańskie: w Noaseur, w Sidi Silmane i w Mechra bel Ksiri. Te bazy lotnicze używane są jako narzędzie szantażu wobec arabskiej załogi kopalni w Zellidid. Umiesz czenie ich tam ma jednoznaczny wymiar: „w razie czego będziemy umieli sobie z wami poradzić”.

Ale to nie wszystko. Aby sobie ułatwić manewrowanie kapitałem, panowie Searls, Byrnes gen. Clay wpadli na jeszcze inny pomysł. Po co używać wszędzie własnych kopalni, skoro można korzystać z kopalni rządowych, a więc wyciśniętych z narodu amerykańskiego w formie podatków, opłat itp. A że można korzystać, świadczy o tym sprawozdanie z rozdziału funduszy marshallowskich z lipca 1950 r., z którego dowiadujemy się, że znowu „przy-padkowo” zastrzyk marshallowski w

wysokości 7 milionów 600 tysięcy dolarów został skierowany właśnie do kopalni północno-afrykańskich w Zellidid zarządzanych przez trójkę podlegających wojennych.

Widzimy więc jak się to wszystko pięknie wiąże. I plan Marshalla i lotnicze bazy atlantyckie z prywatnym interesem koncernów amerykańskich. Czy można sobie wyobrazić „idealniejszą współpracę rządu z obywatelami” i troskę tego rządu o ich dobrobyt? Ta troska rządu amerykańskiego o interesy milionerów z Wall-Street jest naprawdę rozczulająca.

„ZDROWA” KALKULACJA

15-centowe zarobki robotników arabskich czy chilijskich, pracujących w kopalniach amerykańskich koncernów, wywierają wpływ także i na położenie amerykańskiej klasy robotniczej. Po co płać robotnikowi amerykańskiemu pełne stawki, gdy można za tę samą pracę zapłacić robotnikowi hinduskiemu 10 razy mniej?

Czytamy oto np. w organie Wall-Street, „Business Week”, że inny koncern amerykański „The Reming-

ton-Rand Corp.” zredukował ostatnio w swoich 5 fabrykach w Stanach Zjednoczonych stan załóg robotniczych o 35%, a założył nowe fabryki w Szkocji i Indiach. Rachunek jest prosty.

Dewaluacja funta - szterlinga w zwasalizowanej W. Brytanii i szalejące bezrobocie w Indiach umożliwiają bardzo korzystne „inwestycje zagraniczne”. Miejsce tysięcy zredukowanych robotników amerykańskich zajęli robotnicy hinduscy i skoczcy z odpowiednio mniejszym wyposażeniem.

Toteż nie można się dziwić, że — jak podają statystyki amerykańskie — koncern Newmont Mining Corp. „wygospodarował” w r. 1950 ze swych kopalni w Południowej Afryce 142% dywidendy. Gen. Clay płaci południowo-afrykańskim robotnikom tylko 13 centów za godzinę oraz zapewnia im „komfortowe” mieszkanie — w obozie pracy za drutami.

Na Jamajce, robotnicy zorganizowani w związek zawodowy rozpoczęli strajk. Ponieważ jednak nie ma widocznie na Jamajce jeszcze amerykańskiej bazy lotniczej, poszło się innym sposobem dla zwalczania strajku. Po prostu przywieziono z pobliskich wysepek Brytyjskich Indii Zachodnich tamtejszą bledotę murzynską. A więc nie tylko eksport kapitałów, ale i eksport niewolników.

„SUWERENNA” REPUBLIKA

Zbrodnicze praktyki amerykańskich piratów stosowane są nie tylko w krajach kolonialnych, lecz i w krajach „suwerennych”. Na przykład w Chile w Południowej Ameryce grasuje znany ze swych harców w Polsce przedwrześniowej koncern Harrimana „Anaconda”, który kontroluje 95% produkcji miedzi, 100% stali, 68% energii elektrycznej i 60 nitratu. Koncern ten płaci robotnikom pracującym w podległych mu fabrykach 13 centów za godzinę pracy, a zysk uzyskany z nieopłacanej pracy każdego robotnika wynosił w r. 1950 5.849 dolarów rocznie.

Taką to „suwerennością” i takim „rajem” chcą obdarzyć cały świat „demokraci” amerykańscy.

L. Kochański



Wzrasta opór mas pracujących przeciw systematycznemu deptaniu swobód demokratycznych przez faszystowski rząd w Afryce Południowej, pozostający na pasku amerykańskim.

Na zdjęciu: policja w sposób brutalny rozpędza robotników manifestujących przeciwko zarządzaniu ministra sprawiedliwości zmierzającym do ograniczenia działalności organizacji związkowej. Fot — CAP.

Aby rosła nasza Ojczyzna...

BEZPOWROTNI minęły czasy, kiedy Polska rządzona przez klikę wyzyskiwaczy i pasożytów miała smutną sławę najbardziej zacofanego i słabego państwa. „Polska przestała być krajem biednym, bezbronny i niezaradnym — powiedział towa-
rzysz Bierut. — ...Minął i nie powróci nigdy wrzesień 1939 r., minęła i nie wróci nigdy hańba bezsilności naszego kraju wobec najeźdźców”.

Nigdy przedtem gospodarka nasza nie postępowała w tak szybkim tempie naprzód, nie rozwijała się tak burzliwie przemysł. A przede wszystkim — przemysł jest podstawową gwarancją siły i potęgi Polski Ludowej.

Uprzemysłowienie naszego kraju jest ważnym czynnikiem wzrostu gospodarki rolnej i poziomu życia wsi. Coraz wyższe są plony w naszych gospodarstwach. Zwiększyła się hodowla. Maszyny coraz bardziej wypierają prymitywne narzędzia rolnicze, czyniąc pracę lżejszą i bardziej wydajną. Więc koryta z nawozów sztucznych, traktorów, sенокopów i z wielu innych dawniej niedostępnych, a nawet nieznanych zdobyczy wiedzy i techniki. Dziś wieś odżywia się coraz lepiej. Kupuje o wiele więcej towarów przemysłowych niż przed wojną.

Każdy przyzna, że główny ciężar wzmacniania naszego kraju — rozwijanie wielkiego przemysłu, dźwiga na sobie klasa robotnicza. Istnieje więc pewna nierównowaga w rozłożeniu obowiązków wobec narodu i państwa, a przecież Polska Ludowa jest wspólnym domem ludu pracującego. Sprawa potęgi naszej wolnej Ojczyzny, sprawa rozkwitu naszych miast i wsi jest wspólną naszą troską, leży w interesie robotników i chłopów.

Jakie obowiązki wobec narodu i państwa spoczywają na wsi polskiej? Obowiązkiem wsi jest zaspokajanie potrzeb przemysłu w surowce rolne i dostarczanie odpowiedniej ilości żywności masom. Obowiązkiem wsi jest walka o wzrost produkcji rolnej i hodowlanej, aby należycie zaopatrzyć ludność w chleb, mięso, ziemniaki, mleko, aby klasa robotnicza mogła jeszcze wydajniej pracować w kopalniach, hutach i fabrykach, wykonywać swoje plany produkcyjne, zasilać wieś w towary i maszyny.

W całym kraju odbywa się sprzet zboża. Wieś odstawiła — pierwsze tegoroczne ziarno. Dotychczasowe doświadczenia walki o skup zboża oraz o wykonanie innych dostaw uczą nas, że kulak usiłuje sabotować wywiązanie się z obowiązków, usiłuje nakłonić nieświadomych chłopów do pójścia w jego ślady. Bogacz wiejski chce w ten sposób osłabić spójność między miastem a wsią, podwa-

żyć sojusz robotniczo — chłopski. Toteż do walki przeciw kulakom próbom niewykonywania dostaw państwowych i uzależnienia od siebie małorolnego i średniorolnego chłopstwa powinna stanąć cała pracująca wieś. Wyjaśnić szorokim masom chłopskim, a szczególnie ludziom mniej uświadomionym, ulegającym jeszcze niejednokrotnie wrogim wpływom kulaka, znaczenie terminowych wywiązań się z obowiązków dostaw — oto zadanie, jakie mają do spełnienia nasze organizacje partyjne i społeczne na wsi.

Rzecz w tym, by każdy chłop pracujący zdawał sobie sprawę, że wprowadzenie obowiązkowych dostaw jest dla wsi poważnym bodźcem ekonomicznym do zwiększenia produkcji i jednocześnie zabezpieczenia interesów budownictwa socjalistycznego i klasy robotniczej przed spekulacyjnymi manewrami kulaków oraz pokątnych handlarzy. Wysokość dostaw nie jest ustalona według produkcji zbożowej czy hodowlanej uzyskanej przez chłopów. Obliczona jest ona od ilości i jakości gruntów ornych i nie ulega zmianie nawet wtedy, jeśli plony z hektara wzrosną.

Toteż im więcej chłop pracujący produkuje, tym więcej zostaje mu, po wywiązaniu się z obowiązkowych dostaw, plodów rolnych, tym więcej zboża, ziemniaków, mięsa może sprzedać po cenie wolnorynkowej. Towarzysz Bierut powie-

dział na VII Plenum: „Dostawy obowiązkowe obejmują i będą obejmować również na przyszłość tylko część towarowej produkcji gospodarstw chłopskich, a w żadnym wypadku nie całą produkcję towarową. Pozostała część swej produkcji rolnik może wymieniać swobodnie na rynku w wolnej sprzedaży i nikt nie będzie go w tym krępował”.

Chodzi o to, aby pracująca wieś w pełni zrozumiała, że kto uchyla się od obowiązkowych sprzedaży państwu zboża, ziemniaków, mięsa i mleka, nie wpłaca na czas podatków, kto daje posłuch wrogowi, ten szkodzi naszej Ojczyźnie, ten utrudnia pracę górnikowi w kopalni, stalownikowi w hucie, mechanikowi w zakładach maszyn rolniczych, maszynistom na kolei, ten godzi w nasze państwo ludowe, a więc i siebie samego. Kto uchyla się od dostaw, idzie na rękę naszym wrogom, imperialistom amerykańskim, którzy chcieliby zniszczyć nasze pola, nasze zagrody, obrzucić gradem bomb nasze miasta i nasze wsie.

Pracująca wieś, której zdobycze zagwarantowane i utrwalone zostały przez Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, z honorem wykonuje swe patriotyczne obowiązki wobec narodu, w jednym szeregu z braterską klasą robotniczą będzie wznosić piękny gmach niezwykłej, socjalistycznej Ojczyzny.

Lubelskie GS-y przekroczyły plany zaopatrzenia

W roku ubiegłym notowaliśmy na Lubelszczyźnie wiele niedociągnięć w zaopatrzeniu wsi. Niektóre PZGS nie brały pod uwagę jakiegoś towaru na wsi. Centrale branżowe często dokonywały przydziałów mechanicznie, troszcząc się jedynie o liczbowe wykonanie planów. Rezultatem takiego postępowania były stale rosnące rezerwy w spółdzielniach, które w jesieni 1951 roku sięgały wartości miesięcznych obrotów.

Uchwała Prezydium Rządu z 1 grudnia ub. r. o lepszym zaopatrzeniu wsi spowodowała poważne zmiany na lepsze w tej dziedzinie. Potwierdzają to wyniki realizacji planów zaopatrzenia w pierwszym kwartale br. na Lubelszczyźnie. Wydatnia się to szczególnie przy porównaniu cyfr, obrazujących stopień realizacji tych planów.

W pierwszym kwartale 1951 r. wykonano plan sprzedaży hurtowej w 91,6%, a detalicznej w 71,7% (rezerwy w GS!). W pierwszym kwartale br. towary rozproszono w sprzedaży hurtowej objęły 116% planu a w detalicznej 108 %. W roku ubiegłym tylko 4 PZGS-y wykonały plany dostaw hurtowych a w bieżącym zrealizowały je wszystkie w liczbie 14-tu. W roku ubiegłym

ani jeden PZGS nie wykonał sprzedaży detalicznej, w bieżącym — wszystkie.

Poprawa w realizacji planów sprzedaży i skupu następuje przy stale wzrastającej konsumpcji na wsi. Świadczy o tym wzrost wartości masy towarowej, przypadającej na rolnika w województwie lubelskim. W pierwszym kwartale ub. r. przypadała na osobę 134,2 zł., w pierwszym kwartale br. — 157 zł.

Do poprawy przyczyniło się znaczne wykorzystanie w wyższym stopniu źródeł zdecentralizowanych a więc większe zakupy towarów w spółdzielniach pracy i w fabrykach podległych WZPT, dokonywane przez PZGS-y. W roku ubiegłym wyroby ze źródeł zdecentralizowanych stanowiły 5 — 7 procent masy towarowej, rozproszanej przez spółdzielczość samopomocową, w I kwartale br. procent ten sięga już 15 i więcej. W warszawskich spółdzielniach pracy zamówiono np. 6 tysięcy par obuwia juchtowego na podszewie skórzanej i gumowej, na dające się do użytku na wsi.

Spółdzielnie pracy są również dostawcami mebli, zakupywanych teraz przez chłopów w dużych ilościach.

Z życia Partii

Dzięki opiece Partii rozwija się ruch racjonalizatorski w FSC

W roku 1951 do Komisji Racjonalizacji i Usprawnień przy FSC im. B. Bieruta w Lublinie wpłynęło 11 wniosków dotyczących wynalazków i usprawnień pracy. Ośmiem z tych wniosków zatwierdzono i wprowadzono do produkcji.

Wnioski racjonalizatorskie przyniosły niewątpliwie pożytek w postaci pokazywania oszczędności. A przecież mimo to, tak liczby racjonalizatorów jak wniosków i oszczędności, były w stosunku do wielkości zakładu śmiesznie niskie.

Dlaczego tak było?

Można dopatrywać się przyczyn w tym, że była to fabryka nowa, niewielu miała fachowców, przy dużym odsetku robotników niskokwalifikowanych. Najpoważniejszą przyczyną była jednak wadliwa praca komórek wynalazczych i Komisji R. i U. i brak zainteresowania dla tej sprawy ze strony Komitetu Zakładowego Partii i Rady Zakładowej.

Na szczęście ta słabość została ujawniona dość szybko. Komitet Zakładowy zabrał się energicznie do likwidacji zaległości w tej dziedzinie. Na poparcie tych słów można przytoczyć kilka cyfr. W tej chwili liczba zarejestrowanych wniosków doszła w FSC do 69 z czego 37 znalazło już zastosowanie w produkcji, przynosząc około 200.000 zł oszczędności. Suma wypłaconych nagród za przedstawione pomysły wyniosła ok. 11.000 zł.

Liczyby te bynajmniej nie wyczerpują możliwości racjonalizatorskich założeń. Mówią one jednak o przełomie jaki nastąpił w fabryce w dziedzinie wynalazczości. Już obecnie ruch racjonalizatorski zdobył sobie w FSC nie tylko prawo obywatelstwa, ale i warunki rozwoju.

Trzeba powiedzieć, że Komitet Zakładowy ma w tym swój decydujący udział. Jeszcze na początku roku na jednym ze swych posiedzeń Komitet rozważając pracę Rady Zakładowej dokonał analizy ruchu racjonalizatorskiego. Ujawnione wtedy braki zostały pomyślnie rozwiązane. Klub Racjonalizatorów otrzymał stałe pomieszczenie, gdzie może zbierać się i opracowywać swoje wnioski. Zapewniono mu też stałą pomoc techniczną, przydzielając doradcę technicznego ob. Dudka, który z całym zapalem zajął się racjonalizatorami w fabryce. Wyznaczono też stałego opiekuna Klubu z ramienia Organizacji Podstawowej, którym został jeden z racjonalizatorów, tow. Bogunowski. Niezależnie od tego sekretarz Komitetu Zakładowego tow. Makuch bierze udział w każdorazowym posiedzeniu Komisji Racjonalizacji i Usprawnień, rozpatrując zgłoszone pomysły. Ściśle też przestępuje się, aby projekty racjonaliza-

torów nie czekały zbyt długo na załatwienie. O ile tylko w komisji zbierze się przynajmniej 7 wniosków (jak tego wymaga jej regulamin) to posiedzenie jest bezzwłocznie organizowane.

Komitet Zakładowy zwrócił uwagę, aby na posiedzenia Komisji wzywani byli też autorzy projektów. W ten sposób mają oni możliwość udziału w wyjaśnieniu oraz ewentualnej obronie swych pomysłów. Wreszcie — co jest nie mniej ważne — racjonalizator widzi naocznie, że pomysł jego nikt nie lekceważy, lecz traktuje go właściwie i rzeczowo.

Nie zapomniano również o poglądowych metodach popularyzacji ruchu racjonalizatorskiego. Na polecenie sekretarza KZ w hall produkcyjnej umieszczono tablicę, na której wywieszają się opisy i rysunki projektów zatwierdzonych przez Komisję z podaniem nazwiska autorów i wysokości nagród jakie otrzymali za swe pomysły.

Za przykładem Komitetu Zakładowego odpowiedniego poparcia udzieliła ruchowi racjonalizatorskiemu w FSC Rada Zakładowa i kierownictwo zakładu. Do dyspozycji Klubu oddano nie tylko lokal fabryczny, ale również przydzielono mu budżet, z którego może czerpać na pomoce techniczne potrzebne mu w pracy, prężumerał fachowych czasopiśmie itp.

Wszystko to złożyło się na szybki rozwój ruchu racjonalizatorskiego w FSC. Już dzisiaj Klub liczy 47 członków, zorganizowano też 4 osobową brygadę racjonalizatorską. Wprowadzanie zebrania Klubu i praca Zarządu nie jest jeszcze systematyczną, ale i pod tym względem władze szczerze chcą poprawy. Zorganizowano odczyt, pogadankę a nawet wystawę zgłoszonych projektów, wyświetlono 5 filmów z dziedziny techniki.

Komitet Zakładowy czuwa nad całością ruchu racjonalizatorskiego po pierwsze bezpośrednio przez sekretarza, który biorąc udział w posiedzeniach Komisji czuwa nad sprawnym załatwianiem i nagradzaniem projektodawców, po drugie: przez towarzysza odpowiedzialnego za pracę Klubu. W ten sposób KZ ma obraz o zagadnieniu i od strony załogi i od strony kierownictwa zakładu.

Troskliwa opieka Partii nad ruchem racjonalizatorskim dała się wyraźnie odczuć. Władze na przykładzie brygady Fraczkę ze ślusarni montażowej, która podczas realizacji zobowiązań złotych wykonywała 600% normy dziennie. Wielki ten sukces uzyskała brygada dzięki racjonalizatorskiemu pomysłowi 19-letniego robotnika brygadzysty Zdzisława Szewczyka. Ten ostatni dzięki swemu pomysłowi wyeliminował z prac blacharskich używanie młotka, mechanizując te czynności. Dobre wyniki uzyskali też jego koledzy z brygady, niezorganizowani młodzie robotnicy: Bronisław Bronisz i Jan Bieleśzewski. Trzeba wspomnieć też o członku tej brygady, tow. Zabłocim, którego zasługą jest polityczna mobilizacja brygady.

Warto tu przytoczyć fakt, że w ruchu racjonalizatorskim w FSC biorą udział również kobiety. Np. tow. Wanda Różalska z tapiełni wskazała na nowy sposób obciążania szkieletów siedzeń i oparcia, zmieniając technologię tej czynności. Ponadto wraz ze swą koleżanką Krystyną Czapłą podała nowy sposób umacniania wyściółki na zawiasy przy oparciach i siedzeniach, znacznie podnosząc ich trwałość. Za ten racjonalizatorski pomysł uzyskały 500 zł nagrody.

Oczywiście wszystko to nie wyczerpuje jeszcze ogromnych możliwości racjonalizatorskich jakie otwierają się przed załogą FSC. Do tej pory nie stosuje się takich metod pracy, jak metoda Kowalowa, żandarewej, jak natryskiwanie metali itp. Wszystko to jest jeszcze do wykorzystania przez robotników fabryki samochodów. Dotychczasowy dorobek racjonalizatorów z FSC i rzetelną opieką Partii nad tym ruchem stanowią gwarancję dalszych osiągnięć w tej dziedzinie.

I.e.s.

Zygmunt Woitaszek

Asystent Zakładu Ekonomiki UMCS w Lublinie

Wspólne narady brygad: traktorowej i polowej przyczyniają się do pomyślnego przebiegu żniw

Podstawową formą organizacji pracy w spółdzielniach produkcyjnych są stałe brygady. Na polach chociażby najmniejszej spółdzielni pracują dwie brygady, tj. brygada polowa i brygada traktorowa POM. Obie brygady są w jednym stopniu zainteresowane i odpowiedzialne za produkcję rolną spółdzielni. Z tego wynika konieczność stałego powiązania pracy obu brygad w danej spółdzielni. Współpraca między brygadą POM i spółdzielnią jest jednym z najważniejszych czynników wpływających na podniesienie jakości robót, osiągnięcie wysokiej wydajności pracy ludzi i maszyn.

W spółdzielni produkcyjnej w Łazowej, pow. Tomaszów Lubelski, pracuje brygada polowa i brygada traktorowa POM. Warunki dla współpracy obu brygad są pomyślne. Traktorzyści zostali na stałe przydzieleni przez POM do Łazowej. Brygadziści nie mają większych trudności w analizie pracy obu brygad.

Współpraca brygad rozpoczyna się od chwili sporządzenia rocznego planu produkcyjnego spółdzielni i zawarcia umowy o pracę z POM. Wtedy rozdziela się pracę w spół-

dzielni do wykonania przez brygadę traktorową i przez brygadę polową. Oczywiście, że samo sporządzenie planu pracy brygad nie może dać jeszcze gwarancji dobrej współpracy w polu. W czasie realizacji planu wyłania się konieczność stałego uzgadniania planów zarówno kampanijnych jak i dekadowych.

W tym celu odbywają się wspólne narady obu brygad, na których omawia się przebieg pracy w ciągu ostatnich dni i układa się plan pracy na następny okres. Tak np. przed żniwami brygadier brygady polowej spółdzielni tow. Marcelli Potyrała i brygadier brygady traktorowej tow. Mieczysław Łopatowski zorganizowali naradę produkcyjną aktywność obu brygad, na której omówili plan i organizację pracy podczas żniw i omiotów. Omówiono kolejność sprzętu ziób na poszczególne polach, rozstawienie w pracy ludzi, ciągników, koni i maszyn żniwnych, aby wykonać na czas nie tylko koszenie, ale i pozostałe zadania. Wzięto przy tym pod uwagę ilość ciągników i maszyn oraz ich stan techniczny. Brygadier brygady traktorowej przebywając już od kilku lat w spółdzielni zna jej zagad-

nienia organizacyjne i przy udziale doświadczanego brygadiera brygady polowej oraz przewodniczącego spółdzielni stara się pokierować przebiegiem prac w czasie żniw, tak, aby prace obu brygad wzajemnie się uzupełniały.

Na dzień przed rozpoczęciem koszenia żyta brygada polowa przygotowała miejsce pracy dla brygady traktorowej. Wszystkie przeszko dy znajdujące się na polach przeznaczonych do koszenia sенокopówkami zostały usunięte, zarośla, drzewa, doły i rowy zostały obkosszone. Obkosszone również zagony. Do obkosszania spółdzielnia przeznaczyła jednego kosiarza i jednego zbieracza. Zboże skosszone ręcznie, zostało związane w snopy i odsunięte na bok, aby snopy nie trafiały pod koła pracującego agregatu.

Podczas żniw traktorzyści i członkowie spółdzielni omawiają co wieczór wspólne wyniki pracy osiągnięte w ciągu ubiegłego dnia, układają plany pracy na dzień następny. Na zebraniach tych ustala się, kto, jakim sprzętem, gdzie i jaką pracę będzie wykonywał w dniu następnym. Na wypadek niepogody przewiduje się prace odpowiadające tym warunkom. Np. na kolejny dru-

gi dzień żniw przewidziano następujące prace dla brygad: brygada traktorowa — koszenie żyta sенокopówkami na II polu, brygada polowa — zestawianie sенокopów w dziesiątki, (a po południu część brygady polowej dokonuje zbioru koniczyny). W wypadku deszczu brygada ciągnikowa wykona podorywkę na polu skosszonym poprzedniego dnia oraz orkę koniczyską pod pszenicę ozimą, brygada polowa zaś zostanie zatrudniona przy pracach budowlanych i wożeniu pasz treściwych ze stacji kol. Bełzec.

Konie spółdzielcze też nie próżnują. Zboże rzadkie, na nierównym terenie kosi się żniwiarkami konnymi.

Brygada polowa stara się zrobić wszystko, aby jak najlepiej wykorzystać maszyny żniwne. W tym celu zorganizowała oprócz dowozu paliwa i wody do ciągników również dostarczanie posiłków dla pracujących na polu traktorzystów i obsługu maszyn przyrzecznych. Dzięki temu brygada traktorowa wykonuje w ciągu dnia więcej pracy. Przyjazna współpraca brygad przyczynia się do podniesienia na wyższy poziom jakości robót i terminowego wykonania zadań polowych.

Coraz więcej zboża napływa do punktów skupu

Coraz więcej chłopów woj. lubelskiego odstawia zboże pochodzące z pierwszego omlotu do punktów skupu.

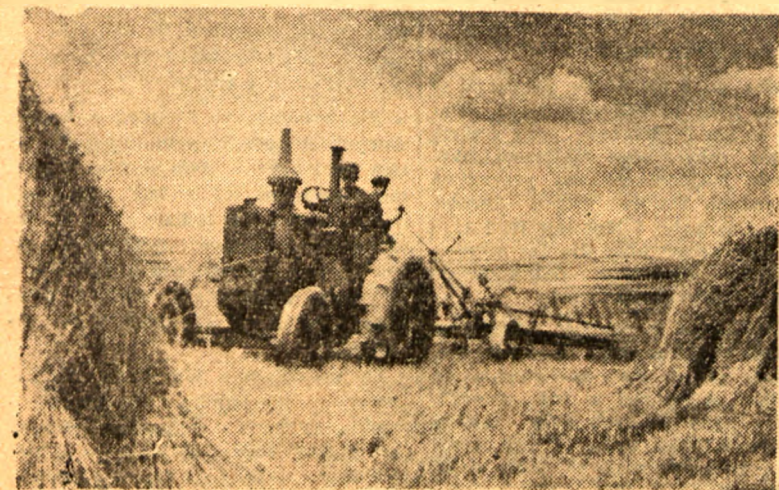
W powiecie zamojskim do 2 sierpnia br. rolnicy odstawili 20 937 kg ziarna. Do gmin, w których chłopcy odstawili najwięcej zboża należą Wysokie, Nielisz i Skierbieszów.

Przykładem terminowej odstawy zboża świecą spółdzielnie produkcyjne, mało i średniorolni chłopcy oraz pracownicy rad narodowych, którzy posiadają gospodarstwa rolne. Do wzorowych obywateli należą m. in.: ob. Kazimierz Tchurzewski, gospo-

darujący na 4,5 ha w gromadzie Siłaniec gm. Wysokie, który odstawił już 855 kg zboża i Władysław Tchurowski, który posiada 4,5 ha ziemi i odwiózł już do punktu skupu 810 kg zboża.

W gminie Skierbieszów spółdzielnia produkcyjna w Podwysokiem pierwszą odstawiła 8 894 kg zboża. W gminie Nielisz odstawił już kilkadziesiąt kilogramów ponad plan wiceprzewodniczący Prezydium GRN ob. Dworzycki, posiadający 2-hektarowe gospodarstwo.

K. W.
korespondent terenowy



Natychmiast po skoszeniu żyta spółdzielcy w Sielcu dokonują podorywek.

Gdy narada wytwórcza nie jest odpowiednio przygotowana

Aby plan produkcyjny został w danym przedsiębiorstwie pomyślnie i w terminie wykonany, musi być podany do wiadomości całej załogi, każdego oddziału, grupy wytwórczej, do każdego robotnika.

Jednym ze sposobów zapoznania robotnika z planem produkcyjnym jest narada wytwórcza. Porządek dzienny powinien być na kilka dni przedtem podany do wiadomości załogi. Umożliwi to robotnikom przygotowanie się do dyskusji.

Ważną sprawą jest również wybór odpowiedniego przewodniczącego a nawet przygotowanie lokalu, w którym zebranie ma się odbyć.

A w jaki sposób organizowane są narady produkcyjne w Zarządzie Budów Nr 2 LPZB?

W ostatnich dniach miała się tam odbyć narada wytwórcza. Kierownicy poszczególnych budów otrzymali zawiadomienie o zebraniu dopiero ostatniego dnia. Świećlica nie była odpowiednio przygotowana, brak było ławek, krzeseł i stołów. Dopiero po godzinie oczekiwania bardziej przedsiębiorczy robotnicy naznaczyli ławek ze stołówek. Większość jednak musiała stać.

Na naradę nie stawili się kierownicy budów i majstrowie, nie mówiąc już o brygadach, a więc ludzi, którzy mieli najwięcej do powiedzenia. Na naradzie nie był również obecny kierownik Zarządu Budów Nr 2.

W TURNIE JUŻ PO ŻNIWACH...



PGR Turna ma już sprzęt zbóż poza sobą, a w sobotę 2 bm. obchodzono tu nawet dożynki.

Jedną z przewodniczących była tu tow. Maria Zabiegała, sekretarka dzikana Wydziału Prawa UMCS. Jak widzimy na zdjęciu tow. Zabiegała doskonale sobie radzi nie tylko z prowadzeniem sekretariatu, ale i z wiązaniem snopków

(Fot. „Szt. Ludu” — F. Pr.)

Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej, który miał przewodniczyć zebraniu i podsumować dyskusję nie miał przygotowanego porządku dziennego. Narada została odwołana i przeniesiona na jeden z najbliższych dni.

Skutek — niepotrzebna strata czasu, zniechęcenie robotników, podważenie zaufania do kierownictwa.

Organizacja partyjna powinna okazywać swą pomoc przy organizowaniu narad wytwórczych, współdziałać przy przygotowaniu materiałów do dyskusji. Powinna jak najściślej współpracować z radą zakładową i kierownictwem Zakładu.

Tadeusz Niedźwiedź
korespondent zakładowy

Błędy w szkoleniu przywarsztatowym w KFWM należy jak najszybciej usunąć

— Nie tak się osadza nóż! O, patrzcie! — Brygadzysta Borchulski pochylił się nad tokarką. Ruchy brygadisty bacznie obserwował uczeń — Jan Grębski.

Niedawno zaczął pracować w KFWM, a przedtem nigdy nie miał do czynienia z tokarkami. Nieraz wprawdzie słyszał o nich, czytał w gazetach o przodownikach pracy, o szybkościowym skrawaniu, ale sam...

Nauka szła mu ciężko. Pocił się nad maszyną, co chwila przerywał pracę. Borchulski cierpliwie poprawiał, ustawiał...

Tak było przed trzema miesiącami. Grębski był pilny, miał dobrego cierpliwego instruktora i zapal do pracy, to i nauka poszła dobrze. Dzisiaj Grębski pracuje na tokarce, jak gdyby nic innego nie robił. W karcie pracy przy jego nazwisku zapisana jest piąta grupa (miał drugą).

Takich jak Grębski jest w Krasnickiej Fabryce Wyrobów Metalowych więcej. Ostatnie egzaminy kwalifikacyjne zdało 42 uczniów.

Najpilniejsi z nich to: Aleksander Popko i Stanisław Wojewódka — hartownicy, Juliusz Robak i Jan Słomkowski — ostrzaże, Kazimierz Megdżał — frezer, Bogusław Kapica, Jan Kozyra, Stefan Kamiński i Czesław Sowa — tokarze.

Józef Chmiel obsługuje od 1 czerwca kuźniarki. Od pierwszego czerwca minęły zaledwie dwa miesiące, a już dał się poznać jako wartościowy robotnik, wykonujący od 130 do 150 procent normy. Nie ominęła go również nagroda za udział we wspólne zawodnictwie w II kwartale, awansował również do wyższej grupy.

Jest przodownikiem pracy, otrzymał VII grupę.

A jeszcze tak niedawno Józef Chmiel był popychadłem w wiejskiej kuźni. Słyszał jednak o fabryce, ciągnęły go opowiadania zasłyszane urywkami. A że był chętny do pracy, pilnie słuchał słów instruktora tow. Zajączkowskiego, przedko zaczął pagłębiać swoje kwalifikacje. W znacznej mierze pomógł mu instruktor, brygadiera ślusarski, który dostarczył mu podręczników fachowych i sporo się nabiedził nad swoim uczniem. Trud jego nie poszedł jednak na marne, uczeń nie zawiódł.

To są przykłady sumiennej pracy instruktorów i uczniów.

A jak wygląda całość zagadnienia szkolenia przywarsztatowego w KFWM. Plan przewiduje przeszkolenie w roku bieżącym ponad 800 niewykwalifikowanych robotników.

W pierwszym półroczu zdały egzaminy kwalifikacyjne zaledwie 42 osoby. 29 zostało odrzuconych i przedłużono im okres szkolenia o jeszcze jeden miesiąc. Komisja Kwalifikacyjna przeszła nad tym do porządku dziennego, nie zastanawiając się wcale nad przyczynami tak dużej liczby niedostatecznie przygotowanych do egzaminu.

Referat szkoleniowy tonie w papierkach, sprawozdaniach, umowach, wykazach, zobowiązaniach... Zapomniał jednak o ludziach, o kontroli szkolenia.

Instruktorzy są, za wyszkolenie pobierają specjalne wynagrodzenia, a jednak...

Frezer Sławomir Grabski zobowiązał się jeszcze na początku bieżącego roku przeszkolić niewykwalifikowanego robotnika Tadeusza Koperczaka. Od chwili podjęcia zobowiązania minęło z górą pół roku a frezer nie widział jeszcze swojego ucznia na oczu. Pieniądże za szkolenie jednak skrupulatnie podejmuje co miesiąc. Jeszcze bardziej skandalicznym jest fakt, że wydział szkoleniowy wie o tym, a nie przedsięwziął żadnych kroków celem zmiany tego stanu rzeczy.

Nie lepiej postępuje technik — mechanik Jan Dziuba i inni.

Przykład idzie z góry. Właśnie od głównego inżyniera. Bo i ten ma na sumieniu poważne grzechy — w zakresie szkolenia zawodowego. Od początku roku ani razu nie zainteresował się uczniami, nie przeprowadził żadnych rozmów z instruktorami, a do udziału w Komisji Kwalifikacyjnej trzeba go niejednokrotnie prosić kilkanaście dni. Dlatego też nigdy nie dotrzymuje się w fabryce terminów egzaminów kwalifikacyjnych.

Niedocenianie przez głównego inżyniera sorawy szkolenia zawodowego nie mogło pozostać bez wpływu. Dyrektor naczelny musiał użyć aż miesiąc czasu na... podpisanie przegrupowania przeszkolonych robotników. Dopiero interwencja Rady Zakładowej przyczyniła się do załatwienia tej sprawy.

Ale i Rada Zakładowa nie zdradza chęci interesowania się uczniami. Nie przeprowadzono kontroli w dziale szkolenia zawodowego, nie pomagano w pracy instruktorom.

Podobnie postępuje Komitet Zakładowy PZPR. W ciągu roku sekretarz KZ jeden raz tylko zainteresował się przebiegiem szkolenia zawodowego i to... telefonicznie, chociaż wydział ten położony jest w tym samym budynku i na tym samym piętrze. Z Komitetu Zakładowego i Rady Zakładowej bierze zły przykład ZMP.

Jeśli stosunek ten w najbliższym czasie nie ulegnie zmianie na lepsze, plany szkolenia przywarsztatowego w KFWM nie zostaną zrealizowane.

A przecież jest wielu chętnych (o czym wspominaliśmy na początku artykułu), którzy rzetelnie przystąpili do wykonania podjętych zobowiązań. Tow. tow. Edward Opaliński, majster tokarski, Zygfryd Zajączkowski, brygadiera ślusarski i Stanisław Amanowicz, brygadiera tokarski zasługują w pełni na wyróżnienie za wyniki osiągnięte w szkoleniu.

Młodzi brygadziści z działu tokarskiego — Borchulski, Stanisław Obrączka, Stanisław Jedryka, Adam Skokowski, Kazimierz Radziwowski i Józef Tracz, którzy obecnie szkołą uczniów, postanowili zorganizować dla nich w swoim dziale, oprócz nauki praktycznej krótki kurs teoretyczny. Inicjatywa ich jest cenna, gdyż najwięcej uczniów nie zdało egzaminów właśnie z zakresu teorii. Kierownictwo fabryki powinno inicjatywę tę w pełni podtrzymać i rozszerzyć przez zorganizowanie podobnych kilkunastogodzinnych kursów teoretycznych w innych działach produkcyjnych.

Wydział szkolenia zawodowego powinien baczniejszą uwagę zwrócić na wykorzystanie biblioteki technicznej. Dotychczasowe wykazy statystyczne wskazują, że zaledwie 50 osób korzysta miesięcznie z prasy technicznej, a liczba wypożyczanych książek technicznych jest nie wiele wyższa.

Rozwinięcie właściwej propagandy szkolenia zawodowego przez Radę Zakładową, właściwa opieka ze strony Komitetu Zakładowego i kierownictwa zakładu przyczyni się do usunięcia dotychczasowych błędów i pozwoli wykonać nakreślony plan.

E. K.

Złe pracuje kierownik GOM w Siedliszcu

Gospodarze z gminy Siedliszcze, w pow. chełmskim, kończą już zbiory żyta, a rozpoczęli koszenie pszenicy i owsa. Na terenie gminy jest czynnych 5 żniwiarek z Gminnego Ośrodka Maszynowego w Siedliszcu. Kierownik tego ośrodka — Stanisław Mazur nie może pochwalić się zbytnią gorliwością w przygotowywaniu do akcji żniwnej, chociaż przewodniczący Gminnej Rady Narodowej i prezes zarządu gminnego ZSCH, niejednokrotnie rozmawiali z nim w tej sprawie.

Stanisław Mazur oświadczył przed rozpoczęciem żniw, że maszyny ośrodka są gotowe do wyruszenia w pole. Wspólnie z nim opracowano też plan pomocy sąsiedzkiej i wyznaczono dzień i godzinę, w których chłopcy z gromad mieli zgłosić się po odbiór maszyn.

W oznaczonym dniu stawili się ludzie z pięciu gromad, przybył też przewodniczący GRN, ale nie było ważniejszego od „wzajemnej pomocy” wyczekiwaniu wybrał się do niego prezes ZG ZSCH i wyjechał od kierownika zajętego pracą przy własnym torfie przyrzeczenie, że zaraz przyjdzie wydać maszyny. Ponieważ nie zjawili się po dalszych kilku godzinach, a że żniwami nie można było czekać, aż skończy robotę przy swoim torfie — wyłoniono na przed komisję, która maszyny rozdzieliła.

Z pięciu wydanych żniwiarek nie wszystkie nadawały się do użytku. Tego samego dnia donieśli chłopcy z Woli Korybutowej, że w dostarczonej im żniwiarce brak niektórych części. Dopiero osobista interwencja przewodniczącego GRN odniosła skutek. Do Woli Korybutowej wysłano mechanika z GOM, aby na miejscu usunął braki w żniwiarce.

Lekceważenie obowiązków przez kierownika GOM było przedmiotem licznych komentarzy chłopów. Stanisław Mazur nie może być kierownikiem GOM. Na jego miejscu powinien znaleźć się człowiek, który będzie się lepiej troszczył o maszyny i ich wykorzystanie.

Adam Pelka
korespondent terenowy

F. Trutek
korespondent terenowy

Komitet Zespołowy PGR Machnów wychowuje załogę i pomaga w realizacji planów produkcyjnych

„...zabezpieczyć systematyczne kierownictwo instancji partyjnych nad kontrolą wykonania planów produkcyjnych PGR-ów...”

(Z przemówienia Prezydenta RP B. Bieruta na VII Plenum KC PZPR).

Zespół PGR Machnów posiada ponad 7000 ha ziemi. Załoga (stali pracownicy) liczy 150—200 osób. Tak szeptuła załoga nie byłaby w stanie przeprowadzić w terminie prac rolnych, gdyby nie korzystała z najnowocześniejszych maszyn rolniczych.

Zasadniczy wpływ na wykonanie zadań przez załogę PGR Machnów ma również właściwa organizacja pracy oraz prowadzona w różnych formach praca polityczna wśród robotników.

Momentem przełomowym w pracy zespołu była kampania siewów jesiennych w 1951 r. Dopiero w tym okresie Komitet Zespołowy potrafił połączyć pracę polityczną, prowadzoną dotychczas tylko wśród członków Partii, z pracą nad mobilizowaniem całej załogi do walki o wzrost produkcji. Poważną rolę odegrało tu szkolenie partyjne (I stopnia) oraz szkolenie polityczne całej załogi.

Komitet partyjny zainteresował się sprawą terminowego odbywania się narad produkcyjnych i ich porządkiem dziennym. Na naradach omawiano zagadnienia organizacji brygad polowych, ich składu, wydajności pracy, dyscypliny i norm. W pracy politycznej wykorzystano radiowęzeł i gazetkę „Życie Machnowa”, która stała się orężem w walce z bumelanctwem o podniesienie dy-

scypliny i zwiększenie wydajności pracy. Ogłaszanie codziennie przez radiowęzeł wyników współzawodnictwa i wysokości norm przyczyniło się do mobilizacji załogi do wykonywania planów produkcyjnych. Pojemne liczne zobowiązania indywidualne i grupowe, współzawodnictwo obejmowało coraz więcej robotników a nawet i pracowników sezonowych. Dzięki temu plan zniszczenia został wykonany w 121%, roczny plan produkcji zwierzęcej w 104 proc.

Komitet Zespołowy zdążył doświadczyć w pracy politycznej, mającej decydujący wpływ na realizację planów produkcyjnych w ub. r.

Kampania wiosenna w br. została zakończona w terminie pomimo niewystarczającej liczby pracowników.

W I kwartale br. nagrodzono całą załogę, oszczędnościowo PKO 128 przodowników, 6 brygad i 2 gospodarstwa za przedterminowe zakończenie akcji siewnej co jeszcze bardziej zmobilizowało załogę do dalszej, intensywniej pracy.

Sianokosy wykonano w terminie przy wykorzystaniu 1030 roboczo-dniówek zamiast planowanych 3636. I tym razem to poważne osiągnięcie było wynikiem pracy uświadamiającej, pogadanek i dyskusji. Członkowie Partii tłumaczyli całej załodze wagę akcji i potrzebę jej terminowego wykonania.

Wpływ pracy politycznej Komitetu Zespołowego jest widoczny nie tylko w przygotowaniu i realizacji takiej czy innej akcji, ale w zmianie stosunku do pracy brygad i poszczególnych pracowników. Komitet Zespołowy w Machnowie nie tylko mobilizuje załogę do wykonania zadań produkcyjnych, ale i wychowuje ją, pracując nad ludźmi, pomaga im usuwać błędy.

W PGR Ruda Żurawiecka słabo pracowała podstawowa organizacja partyjna. Nie było tam współzawodnictwa, organizacja pracy nie była właściwa, co w sumie odbijało się na wynikach produkcyjnych gospodarstwa. Sprawą tą zainteresował się Komitet Zespołowy. Wspólnie z kierownictwem i dyrekcją zespołu rozpatrzono dokładnie na jednym zebrań sytuację w PGR Ruda Żurawiecka, wytknęli błędy.

Praca podstawowej organizacji partyjnej w Rudzie Żurawieckiej weszła na nowe tory, nastąpiła poprawa w całokształcie gospodarki do tego stopnia, że w I kwartale br. gospodarstwo to zajęło II miejsce.

Brygada Feliksa Robaka, znana była z bumelanctwa. Dzięki pracy uświadamiającej prowadzonej przez poszczególnych członków Komitetu Zespołowego, brygada Robaka przoduje obecnie w pracy. Brygadziści polowy Stefan Bilewicz wraz z całą brygadą nie realizował planów, miał niskie normy, opuszczał pracę, nie wykonywał swoich obowiązków. Pod wpływem Komitetu Zespołowego brygada Bilewicza jest dziś jedną z przodujących.

Poprzez 15 agitatorów, Komitet Zespołowy dociera do każdego pracownika i pomaga mu, jeśli zaizoluje potrzebę, w przełamaniu niewłaściwego stosunku do pracy.

Najlepszą formę pracy agitatorów są bezpośrednie rozmowy z członkami załogi. Korzystają oni również z lamów „Życia Machnowa” i z radiowęzła.

Wszystkie te formy pracy politycznej Komitetu Zespołowego przyczyniają się do wychowania załogi w duchu socjalistycznego stosunku do pracy i mienia państwowego.

Lublin w obiektywie

Przed Tygodniem Straży Pożarnych

Zapobiegajmy klęskom pożarów

Sprawa ochrony przed pożarem jest zagadnieniem bardzo istotnym. Wiele zależy od naszej ostrożności i od poziomu uświadomienia ogółu. Każdy nieopalek papierosa porzucony w gospodarstwie, zakładzie pracy, w lesie, w domu, każdy nie- naprawiony korek instalacji elektrycznej, każde zgrupowanie materiałów łatwopalnych koło pieców, kuchni i grzejników różnego rodzaju może być przyczyną pożaru.

Pożary wywołane w zakładach pracy, w spółdzielniach produkcyjnych, Państwowych Gospodarstwach Rolnych, gospodarstwach indywidualnych — najczęściej z nieostrożności pracowników lub

dzieci poza doraźnymi szkodami przerywają na pewien czas cykl naszej socjalistycznej produkcji i utrudniają terminową realizację założeń Planu 6-letniego.

Trzeba więc dążyć do tego, aby pożar w ogóle nie wybuchł, a to zależy od czujności każdego obywatela. W związku z tym Komenda Straży Pożarnych apeluje do społeczeństwa całego województwa, do prezydentów powiatowych, miejskich i gminnych rad narodowych, by jak najszybciej powołały zespoły kontrolne w gminach i gromadach celem przeprowadzenia kontroli zabezpieczeń przeciwpożarowych. Zespoły kontrolne powinny prze-

prowadzać kontrole przeciwpożarowe we wszystkich nieruchomościach rolnych, współpracować ze strażami pożarnymi.

Ludność winna przestrzegać, by był stale utrzymany porządek na podwórzach, strychach jak i swobodny dostęp do przewodów kominiowych ze wszystkich stron. Kominy muszą być otykowane i pobielone, przy piecach i paleniskach winny być założone blachy, w pobliżu pieców nie wolno składać materiałów łatwopalnych. Nagromadzone sadze powinny być usuwane przez kominiarzy przynajmniej co 8 tygodni. W czasie trwania akcji żniwno - omlotowej we

wszystkich gospodarstwach rolnych, jak i PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i POM-ach powinna znajdować się odpowiednia ilość podręcznego sprzętu przeciwpożarowego jak: beczki z wodą, wiadra, skrzynie z piaskiem, łopaty, tłumnice itp.

Specjalną uwagę należy zwrócić na ustawienie stert i stogów, stosując się do przepisów ochrony przeciwpożarowej, co do odległości, jak i odpowiedniego zabezpieczenia.

Rodzice na okres swej nieobecności w pracy nie powinni pozostawiać dzieci bez opieki oraz chować przed nimi zapalki. Na zebraniach gromadzkich powinna być prowadzona przez aktyw społeczny akcja uświadamiająca, odnośnie zabezpieczenia przeciwpożarowego.

Prezydya powiatowych, miejskich i gminnych rad narodowych — sołtysi, komendanci straży winni spowodować oczyszczenie i przygotowanie do celów obrony przeciwpożarowej wszystkich zbiorników wodnych znajdujących się na terenie gromad, uporządkować dojazd do punktów czerpania wody. Znajdujące się u poszczególnych gospodarzy beczkowozu używane do celów gospodarczych w okresie akcji żniwniej winny być stale napełnione wodą i na wypadek pożaru właściciele muszą dostarczyć je na iniejsze pożaru.

W celu uniknięcia pożarów trzeba z całą stanowczością przestrzegać zakazu palenia tytoniu, rozpalania ognisk w pobliżu zabudowań, lasów, stert, stogów itp.

Całe społeczeństwo powinno grupować się wokół straży pożarnych w ramach akcji zapobiegawczej i wspólnie ze strażami czuwać nad ochroną naszego dorobku. (w)

Na skutek omyłki technicznej drukarni, Czytelnicy nasi nie otrzymali w dniu wczorajszym kolejnego numeru cieżkiej powieści i ostatniej wiadomości sportowych z olimpiady — drukujemy je w numerze dzisiejszym na str. 6.



Teatry:
Teatr Państwowy im. J. Osterwy: nieczynny

KINA:
Teatr Muzyczny — „Tysiąc i jedna noc” — godz. 19

Apollo — „Chrzest bojowy” — prod. wez. — godz. 15.30, 18.00, 20.30.

Robotnik — „Bogata narzeczona” — prod. rada. — godz. 15.30, 18.00, 20.30.

Rialto — nieczynne.

OTZURY APTEK:
Bramowa 28, Kuwickiego 42, Szopna 15, Kalinowszczyzna 44.

TELEFONY:
Pogotowie Elektroniczne 20-01.
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 00.
Straż Pożarna 11-11 i 00.

„SZTANDAR LUDU”
Wydawca — RSW „PRASA”
Redakcja i Administracja — Lublin
ul. 3-go Maja 14, Lubelska Drukarnia
Prasowa — Lublin ul. M. Buczka 12
A-3-20520



Rozpoczął się II turnus kolonii letnich

Na przekór wrogiej plotce...

Królakowa należy do tych kobiet, które specjalnie dużo czasu poświęcają innym. Nie w tym jednak sensie, aby komuś coś pomóc lub do radzić. Obchodzi ją natomiast, za co jej sąsiadka Siemińska się ubiera, kto przychodzi i kiedy wychodzi od Makarczyków, u kogo są chrzciny, ślub itd.

Dlatego też, gdy usłyszała w sklepie rozmowę dwóch kobiet rozprawiających o zbliżającym się terminie wyjazdu dzieci na kolonie letnie uważała za stosowne wtrącić się do rozmowy, by „przestrzec” lekkomyślnie matki przed niebezpieczeństwem.

— Co? Chcecie wysłać dzieci na kolonie? Na tę głodówkę i poniewierkę — wyrzuciła z siebie jednym tchem. — Chcecie, żeby wasze dzieci pracowały w PGR lub kolchozie. Nie mają ludzi do roboty, dlatego namawiają, żeby wysłać dzieci na kolonie a tam zaprzęgają je do roboty.

Obie kobiety nie oponowały. Słowa Królakowej zrobiły na nich wrażenie.

Jaśnie pan Z. Rulikowski, władca na 3000 morgach w Melwi — Podzamczu i tyłuż w hrubieszowskim — spędzał życie na ciągłych zabawach, bankietach, polowaniach, grze w karty itp. Ziemię w jego majątkach obrabiała służba za kilkadziesiąt gro-

szy dziennego wynagrodzenia, pracując często po 14 godzin.

Wstęp do pałacu zamieszkiwanego przez 4 osobową rodzinę „Jaśnie pana” Rulikowskiego był dla „młotochu” (jak nazywał on robotników folwarcznych) zamknięty. Żadne z farnalskich dzieci, nie śmiało wejść nawet do parku okalającego pałac.

Skończyły się dobre czasy dla takich jak pan Rulikowski. Władze wzięły w swoje ręce robotnicy i chłopi.

Robotnicy nie omisskali przejąć pensjonatów i pałaców jaśniepańskich, by uczynić z nich miejsca wypoczynku dla tych, którzy na niego zasłużyli.

Podobny los spotkał również pałac Rulikowskiego w Melwi — Podzamczu.

Rozgołciły się w nim, zamiast 4 osób, dziesiątki dzieci robotników WSK, które napełniają radosnym gwarem piękne sale pałacyku i rozległy park.

W dużych, jasnych sypialniach stoją nowiutkie łóżeczka, a na nich śnieżnej białości pościel i jedwabne koldry.

Jadalnia, sala gier — utrzymane są we wzorowym porządku. Piłki siatkowe, koszykowe, serso, układanki i dziesiątki gier towarzyskich — wypełniają magazynek, by w

każdej chwili trafić do rąk dzieci i sprawić im radość.

Posiłki podawane są cztery razy dziennie. Śniadanie — bułka z masłem i z serem lub marmeladą, kawa biała lub zupy mleczne. Obiad: zupa jarzynowa, mleczna (i inne), danie mięsne z jarzynami (lub mączne), kompot, owoce. Podwieczorki: biała kawa, chleb z masłem i z serem lub pomidorami. Kolacja: herbata, chleb z masłem (smalcem) i z wędliną a także bardzo lubiane przez dzieci tzw. racuszki drożdżowe.

Na skutek podzeptów ludzi z gątunku Królakowej początkowo przybyło na kolonie 41 dzieci. Po kilku dniach rozpoczęły się zwłady tych rodziców, którzy zatrzymali dzieci w domu. Widocznie wypadły one po myślnie, bo liczba dzieci powiększyła się do 70.

Przed kilkoma dniami skończył się I turnus. Dzieci nie chcą jechać do domu. Proszą o pozostawienie ich na II turnusie. Nie chodzi tu o jedne, dwoje czy pięćro dzieci. Na II turnus chcieli pozostać: Teresa i Anna Kot, Gawryluk, Hobot, Liszewska, Chosięcy, Andrzej, Ryszard, Arkadiusz i Mieczysław, Tatara, Iwański, Borek, Sankowska, Okonowska i wiele innych.

Taka jest prawda o koloniach.

K. J.

Umacniajmy sołusz robotniczo-chłopski

Robotnicy pomagają w żniwach

Robotnicy i pracownicy umysłowi Lublina wydatnie pomagają w tegorocznym sprzecie zbóż w PGR-ach. Już 20 lipca wyruszyli w teren pierwsze grupy, m. in. pracownicy MRN, sądu i prokuratury wojewódzkiej, w ramach uchwały Sekretariatu CRZZ o „siedmiogodniówkach” i zobowiązań lipcowych pracowników przy żniwach w PGR Sosnowica, pow. Włodawa do 27 lipca. Zapracowane pieniądze wszyscy przekazali na odbudowę Warszawy.

Na drugi turnus, który trwał od 27 lipca do 3 sierpnia wyjechało 397 osób do zespołów PGR Machnów (pow. Tomaszów Lubelski) i Sosnowica (powiat Włodawa).

Na wyróżnienie przy ustawianiu snopów zasługuje ob. Stanisław Karpiński, który wykonywał 185%

normy oraz Cezariusz Mikliński, wyrabiający przeciętnie od 120—140 proc. normy.

3 sierpnia (również na siedem dni), wyjechała do prac żniwnych w gospodarstwach Suchowa, Sosnowica i Andrzejów grupa robotników w liczbie 195 osób.

Oprócz „siedmiogodniówek” organizowanych przez ORZZ robotnicy i pracownicy umysłowi zgłaszają się indywidualnie oraz zespołowo do pracy przy żniwach w poszczególnych niedzielach. Na przykład 27 ub. m. wyjechało do pracy przy żniwach 177 osób.

Tak praca ludzi w „siedmiogodniówkach” jak i w jednodniowych ekipach stanowi cenną pomoc w sprzecie zbóż.

MIEJSKI HANDEL DETALICZNY

ARTYKUŁAMI SPOŻYWCZYMI W LUBLINIE

zawiadomiła, że 4-go sierpnia br. w Lublinie przy ul. Kościuszki 3 został otwarty sklep P. G. R. prowadzony przez M. H. D. Sklep będzie posiadał na składzie produkty Państwowych Gospodarstw Rolnych pierwszej jakości i w pełnym asortymencie.

1. Wina i przetwory owocowe,
2. Przetwory warzywne,
3. Napoje owocowe bezalkoholowe,
4. Jaja i nabiał,
5. Drożdże,
6. Warzywa i owoce.

M. H. D. Art. Spoż. prosi konsumentów o zgłaszanie swoich uwag pod adresem Przedsiębiorstwa ul. Krak. Przedm. 39, 401/K

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIŁY

Zgubiono legitymację Związków Zawodowych Nr 32628 na nazwisko Sokołek Bogusław. 2874G

Zgubiono prawo jazdy wydane przez Prezydium WRN W-1 Komunikacyjny Nr 0122 49 kat. II na nazwisko J. roszewnik Aleksander. 2885G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Skoczylas Jan. 2875G

Zgubiono przepustkę na teren PSC na nazwisko Pytlasz Stanisław. 2877G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Gorzów, na nazwisko Biegalski Kazimierz. 2879G

Zgubiono świadectwo ukończenia 4 kl. szkoły podstawowej, na nazwisko Skrzypek Łucja. 2880G

Skradziono leg. Związków Zawodowych na nazwisko Józkiwicz Zofia. 2881G

Skradziono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin, leg. Związków Zawodowych, książeczkę oszczędnościową PKO, pokwitowanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego, na nazwisko Adamczuk Henryka. 2882G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Maruszek Irene. 2886G

Zgubiono przepustkę stałą na teren PSC na nazwisko Mrozek Jan. 2883G

Na rynku w Lublinie zgubiono pamiątkową zdjęcie, znalazca przetrzymany zwrócić Weteranów 34 B. 2887G

Zgubiono legitymację służbową, leg. Związków Zawodowych, bilet okresowy wydany przez DOKP Lublin na nazwisko Mikula Józefa. 2889G

Zgubiono legitymację wydaną przez Szkołę im. Unii Lubelskiej na nazwisko Hebot Andrzej. 2890G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Kraków, leg. Związków Zawodowych metrykę urodzenia wydaną w Tarnopolu na nazwisko Warnicki Józef. 2891G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez PMRN Lublin, przepustkę na teren WSK leg. Związków Zawodowych, bilet miesięczny na sierpień na nazwisko Zakrzewski Stanisław. 2892G

KOZNE

Zamienie 2 pokoje — kuchnia w Bydgoszczy na 2 lub 3 pokoje kuchnia w Lublinie oferty: Dział Ogłoszeń 3-go Maja 14. 2878G

Czy jesteś już członkiem TPPR?



* Na fakt akcji złotowej wyrosła nowi przodownicy. Na zdjęciu: Jadwiga Skowrya z Fabryki Obuwia im. M. Buczka, która zobowiązała się na cześć Złotu podnieść wydajność pracy i obecnie wykonuje 130% normy.

* Na budowach lubelskich licznie pracują kobiety. Na zdjęciu: Władysława Dziurbińska już od trzech lat zajmuje się murarką, osiągając 200% normy.

* Rozbudowa ośrodków zdrowia i przychodni przeciwgruźliczych przyczynia się do likwidacji klęski społecznej, jaką jest gruźlica.

Na zdjęciu: zakładanie sztucznej cęmy w przychodni przeciwgruźliczej Ośrodka Zdrowia przy ul. Górnej.

* Przy budowie Osiedla ZOR — Zachód olbrzymie betoniarce przygotowują masowo zaprawę do betonowania sklepień przyspieszając tempo pracy.

Finale Turnieju Olimpijskiego

Chychła zdobywcą złotego medalu Sędziowie krzywdzą Antkiewicza

Rozegrane w sobotę, finały olimpijskiego turnieju bokserskiego przyniosły Polakom dwa medale olimpijskie. Chychła w wadze półśredniej zdobył złoty medal olimpijski, zwyciężając Szczerbakowa ZSRR. Antkiewicz w wadze piórkowej przegrał z Włochem Bolognassi i otrzymał srebrny medal olimpijski.

A OTO JAK CHYCHŁA ZDOBYŁ ZŁOTY MEDAL

Zaraz po gongu Szczerbakow rusza do ataku. Niezwykle silne ciosy zawodnika radzieckiego wypaluje Chychła na rękawice. Polak operuje przeważnie lewym prostym. Raz po raz trafia Szczerbakowa, który bezustannie atakuje i stara się przejść do półdystansu. Chychła dobrze blokuje i większość ciosów przeciwnika spływa po rękawicach. Pierwszą rundę wygrywa Chychła różnicą około 2 pkt.

Gong do 2 rundy — Szczerbakow znów jest w ataku, spychając Polaka do defensywy. Teraz ciosy jego trafiają częściej. Raz po raz zawodnicy wpadają w zwarcia, w których lepszy jest pięściarz radziecki. Chychła walczy bardzo spokojnie i stara się narzucić walkę na dystans. Runda ta jest wyrównana.

Ostatnie starcie — Szczerbakow jak na początku walki rusza naprzód. Chychła zupełnie opanowany walczy teraz doskonale, trafia kilkakrotnie prostymi i osiąga przewagę. Polak za wszelką cenę stara się narzucić walkę na dystans w której jest lepszy. W ostatniej minucie walki Szczerbakow wspaniale



CHYCHŁA

finiszuje, ale Chychła jest czujny, dobrze blokuje. Dwa piękne lewe proste. Chychła trafiają w podbródek i walka jest skończona.

Szczerbakow podbiega do Chychły. Ścisła mu serdecznie dłoń. Za chwilę speaker w pięciu językach zapowiada. Zwyciężył... Chychła. Na ring wnoszą podium dla zwycięzców. Płyną dźwięki polskiego hymnu narodowego. Przedstawiciel Prezydium Komitetu Olimpijskiego wręcza Chychle złoty medal.

Trener Sztam w narożniku ze wzruszenia gryzie ręcznik. Na tablicy widoczne są werdykty sędziów. Wszyscy przyznali zwycięstwo Chychle. Sędzia Erikson (Norw.) 60:57, Stason (Austria) 60:58, Schwinger (USA) 60:56.

ANTKIEWICZ POKRYWDZONY PRZEZ SĘDZIÓW

Werdykt sędziowski przyznający zwycięstwo Bolognassi nad Antkiewiczem



ANTKIEWICZ

wieczem wywołał protesty licznie zebranej publiczności. Dziennikarze sportowi z wielu krajów byli zdania, że zwycięstwo Antkiewicza jest bezapelacyjne.

A oto przebieg spotkania. Natychmiast po gongu Antkiewicz idzie naprzód, spychając Włocha do defensywy. Bolognassi trafia jednak często lewym prostym zbyt odkrytego Polaka. Runda jest remisowa.

W drugim starciu Antkiewiczowi udaje się przełamać gardę Włocha. Teraz raz po raz ciosy Polaka trafiają w korpus przeciwnika. Włoch klinczuje, często uderza głową, na co nie reaguje sędzia ringowy francuz Scherman. Rundę wygrywa Polak, co najmniej różnicą 2 pkt.

W trzecim starciu ataki Antkiewicza nie straciły na dynamice. Bolognassi trzyma przeciwnika na co zupełnie nie reaguje sędzia ringowy. Pod koniec walki Antkiewicz trafia dwa razy Włocha bardzo silnie, ale ten znów wpada w klincz. Jesteśmy spokojni o wynik. Antkiewicz będzie zwycięzcą. Tymczasem Speaker zapowiada zwycięstwo Włocha. Werdykt sędziowski był niejednogólny. Za zwycięstwem Polaka głosował angielski Masson 59:58, Norweg Erickson punktował 58:57 dla Włocha, a Belg Van Acken 60:56 dla Włocha.

Wyniki walk: w muszej — Brooks (USA) wypunktował Basela (Niem. Zach.).

w koguciej — Hamalainen (Finl.) wygrał z Mc Nally (Irl.) na punkty, w piórkowej — Zachara (CSR) zwyciężył na punkty Caprari (Wł.), w lekkiej — Bolognassi (Wł.) wygrał na punkty z Antkiewiczem (Polska),

w lekkopółśredniej — Adkins (USA) wygrał na punkty z Miednowem (ZSRR),

w półśredniej — Chychła (Polska) zwyciężył na punkty Szczerbakowa (ZSRR),

w lekkośredniej — Papp (Węgry) wypunktował Van Schalwyka (Pld Afr.),

w średniej — Paterson (USA) znokautował w I rundzie Tita (Rum.),

w półciężkiej — Lee (USA) pokonał na punkty Pacenza (Arg.),

w ciężkiej Sanders (USA) wygrał wskutek dyskwalifikacji Johanssona (Szwecja) w II rundzie.

Derby piłkarskie Lublina Gwardia — OWKS 1:0 (1:0)

Spotkania miejscowych drużyn pretendujących do tytułu najlepszych w mieście, a w tym wypadku w województwie, cechuje zwykle gra ostra. Nie może się ona jednak zamienić w grę brutalną. To, co oglądała wczoraj licznie zebrana publiczność lubelska trudno nazwać szlachetną walką, tocząca się w sportowej atmosferze. Zdarzały się rozmyślne faule przy piłce, a nawet i bez piłki, niezauważone nie były przez sędziów. Jednym z nich był faul Wójcickiego na Smolińskiego. Gracze tak jednej jak i drugiej drużyny grali brutalnie. Za atmosferę wytworzoną przez oba zespoły czynimy odpowiedzialnymi kierownictwa drużyn, które powinny zastanowić się nad skutecznością prowadzonej pracy wychowawczej.

Oceniając wczorajszą grę należy przyznać, że jedenastka wojskowych znacznie przewyższająca techniką Gwardzistów, grała zbyt nerwowo i to spowodowało, że poniosła porażkę. O ile bowiem w pierwszej połowie gra była równorzędna o tyle przez 30 minut w drugiej połowie przewaga należała bezspornie do OWKS-u. Napastnicy wojskowych mimo szeregu składnych zagrożeń na połowie bolska Gwardzistów, nie zdobyli się na żaden celny strzał. Szczególnie Prusak miał dwie murowane okazje, jednak niepotrzebnie pchał się do środka, nie trzymając się swojej pozycji podczas, gdy jego partnerzy „wykładali” mu wprost piłki, z których, gdyby stał na swoim miejscu mógłby paść bramki. W 30 minucie gry

WĘGRY ZDOBYŁY ZŁOTY MEDAL W PIŁCE NOŻNEJ

Finałowy mecz o 1-2 miejsca w turnieju piłki nożnej między Węgrami i Jugosławią, przyniósł zwycięstwo i złoty medal olimpijski Węgom. 2:0 (0:0). Bramki zdobyli: Puskas i Osthor.

Mecz zgromadził na stadionie olimpijskim 65 tys. widzów, co jest rekordem publiczności na meczach piłkarskich w Finlandii.

SZWEDZI NAJLEPSI W KONKURSIE JEŹDZIECKIM

W sobotę w przedostatnim dniu Igrzysk Olimpijskich zakończono drugą konkurencję jeździecką — wesechnatroniczną konkurencję wierzchowców. Konkurs ten składał się z trzech prób rozegranych w ciągu trzech dni. W pierwszym dniu odbyła się trenaż konia, w drugim — jazda na przesłach, w trzecim — bieg z przeszkodami.

Pierwsze miejsca w klasyfikacji indywidualnej zdobył Szwed Finacko 28,25 pkt. karnych przed Francuzem Le Frant — 34,5 pkt k i Buesingiem (Niemcy zach.) — 55,5 pkt k.

KOSZYKARZE ZSRR ZDOBYWAJĄ SREBRNY MEDAL

W finale olimpijskiego turnieju koszykówki USA pokonały ZSRR 36:25 (17:15). W spotkaniu o 5 miejsce Chile wygrało z Brazylią 58:48 (32:24). Ostateczna kolejność turnieju jest następująca:

1) USA — złoty medal, 2) ZSRR — srebrny medal, 3) Urugwaj — brązowy medal, 4) Argentyna, 5) Chile, 6) Brazylia, 7) Bułgaria, 8) Francja.

WĘGRY MISTRZEM OLIMPIJSKIM W PIŁCE WODNEJ

W finałowych spotkaniach o miejsca od 1 do 4 w piłce wodnej Węgry pokonały USA 4:0 (4:0), a Jugosławia — Włochy 3:1 (0:1); w meczach o miejsca od 5 do 8 ZSRR przegrała z Belgią 3:3 (3:2), a Holandia pokonała Hiszpanię 7:1 (4:0). Belgia uplasowała się w ostatecznej klasyfikacji przed ZSRR mimo remisu dzięki lepszemu stosunkowi bramek.

Ostateczna klasyfikacja turnieju: 1) Węgry, 2) Jugosławia, 3) Włochy, 4) USA, 5) Holandia, 6) Belgia, 7) ZSRR, 8) Hiszpania.

KOLARZE BELGII TRIUMFUJĄ NA SZOSIE

W sobotę odbyła się ostatnia konkurencja kolarska, wyścig szosowy z udziałem około 100 zawodników. Wyścig obejmował 190,4 km (17 okrążeń po 11,2 km). Drużynowo zwyciężyła Belgia, 2) Włochy, 3) Francja, 4) Szwecja, 5) Niemcy zach., 6) Holandia.

Wyniki indywidualne: 1) Novelle (Bel.) — 5:06.03, 2) Grondelaers (Bel.) — 5:06.05, 3) Ziegler (Niem. zach.) — 5:07.47, 4) Victor (Bel.) — 5:08.52, 5) Bruni (Wł.) — 5:10.54, 6) Zucconelli (Wł.) — 5:11.15, 7) Ghidini (Wł.) — 5:11.18.

NOWY SUKCES PIŁWACZEK WĘGIESKICH

Piłwaczki węgierskie jeszcze raz potwierdziły swoją wysoką klasę zajmując dwa pierwsze miejsca na 400 m dow. Złoty medal zdobyła Gyenge, bijąc rekord olimpijski wynikiem 5:12,1. Nowak zdobyła srebrny medal.

Wyniki: 400 m dow. kobiet — 1) Gyenge (Węgry) — 5:12,1 (rek. olimp.), 2) Nowak (Węgry) — 5:13,7, 3) Kawamoto (USA) — 5:14,6.

200 m klas. męz. — 1) Davis (Austria) — 2:34,4 (rek. olimp.), 2) Stasforth (USA) — 2:34,7, 3) Klein (Niem. zach.) — 2:35,2.

1500 m — 1) Konno (USA) — 18:30,0 (rek. olimp.), 2) Hashizuna (Jap.) — 18:41,4, 3) Okamoto (Braz.) — 18:51,3. Skoki z wieży kobiet — 1) Mc Cormick (USA) — 79,37 pkt., 2) Myer (USA) — 71,61 pkt., 3) Irwin (USA) — 70,49 pkt., 4) Pellissand (Fr.) — 69,08 pkt., 5) Long (Ang.) — 63,19, 6) Woreina (ZSRR) — 61,09, 7) Spencer (Ang.) — 60,78 pkt., 8) Bogdanowska (ZSRR) — 57,50.

SUKCES WĘGRÓW W SZABLI

W olimpijskim turnieju w szabli w konkurencji indywidualnej piękny sukces odniósł szermierz węgierski. Kovacs zdobył złoty medal — 5 zwycięstw, Gergely — srebrny medal 7 zwycięstw, Baross — brązowy medal — 5 zwycięstw.

Następne miejsca zajęli: 4) Dore (Wł.) — 5 zwycięstw, 5) Platner (Austria) — 4 zwycięstw, 6) Lefevre (Fr.) — 3 zwycięstw.

Finale tenisowych mistrzostw Polski

Na zakończenie 6 dnia rozgrywek tenisowych mistrzostw Polski odbyła się pierwsza gra finałowa między Radzio a Buchalikiem. Pierwsze dwa sety wygrał Buchalik 7:5, 6:3, trzeci natomiast Radzio 6:3, po czym z powodu zapadających ciemności gra została przerwana. Do zakończenia jej odbyło się w sobotę rano.

Czwarty set wygrał Buchalik 6:1 wygrywając spotkanie 7:5, 6:3, 3:6, 6:1.

W drugiej grze finałowej Buchalik pokonał Olejnikowską w trzech setach 6:4, 6:4, 6:1.

W następnej grze finałowej Radzio po krótkiej i nieciekawej grze wygrał z Nieostrojem 6:3, 6:3, 6:2.

W czwartym spotkaniu finałowym Olejnikowska wygrała z Nieostrojem 10:8, 3:6, 7:5, 6:3.

Mistrzostwo Polski w grze podwójnej kobiet zdobyła para Jedrzejowska — Popławska, wygrywając w finale 3 sety. Ostateczna — Popławska 6:2, 6:1.

W półfinale gry pojedynczej kobiet Rydzkówna po zwycięstwie walczyła z Tłoczyską 7:5, 5:7, 6:4.

W półfinale gry mieszanej, małżeństwo Tłoczyscy wygrał z Rudowską i Kwiatkiewiczem 7:5, 6:3, a Jedrzejowska z Bratkiewiczem pokonała Popławską i Chytrowskiego 6:4, 7:5.

Finałowa gra o tytuł mistrza Polski w grze mieszanej, między parą Jedrzejowską, Bratkiewiczem, małżeństwem Tłoczyscy została przerwana z powodu ciemności. Każda ze stron wygrała po 1 secie.

Ale ona ujęła jego skronie, zająrzała do oczu.

— No, czego, czego... — szepotała, tuląc czarną, skudloną jego głowę do pierś. — Czy ty nie rozumiesz, nie czujesz mnie, Szczęsny?

Przez różowy szlafroczek czuł nieznaną cienkość kobiety. Łzy mu obcwały przy tym cieple. Patrzył w górę na białe, nagie ramie, na którym czerniała się mała „myszka”. Posunął się wyżej i dopadł jej ustami.

Zocha osunęła się na kanapę, głową na wałek. Szczęsny całował jej ramiona i szyję. I w dołek nad obojczykiem coraz mocniej, kaskadując, a gdy zamierzał rozdygotać, z rąbkiem stanika w zębach, zrozumiała rozdygotanie.

— Ty nie wiesz? Ty się wstydzisz?!

XI

Następnej nocy Czerwaczek tak samo zaginął na miejsce i Zocha znów gościła Szczęsnego u siebie, od śniadania do samego zmierzchu, a potem poszli do kina.

Szli przystępnie, drogą okólną, gdzie ciemniej, gdzie ciszej, lekką niemoc czując w kolanach i siebie tak pełni, w pełni aż dojmującej jak usta nabrzmiałe, a szumiejąc jak szmer od myśli młodych, wysokokowych. Naszeptując się do pustoty, nie mogąc, nienasyceni — on i ona — oszołomieni, że to jest właśnie ta miłość, o którą się ludzie tak zabijają.

— Nie wiedziałam, słowo daję, choć dwa lata z nim żyję. Co miężyżyna, co szczęście, to poznałam dopiero przy tobie... Tobie przecież na imię szczęście.

— No, nie mów hon. Nie wiadomo jeszcze...

— Wiadomo. Ucieknijmy. Tylko pamiętaj: gdybyś się ziała...

— Nie ma obawy.

Albo z inną się załazi...

— A co ty, Zosiu. Popatrz, czy na takiego wyglądam?

Zmieszany w nim grały i tkliwa wdzięczność rosta do Zochy, że go tak przed nim samym jak prince'a jakiego wywyższa. Za jej dobroć, że się już trochę o jego rzeczy, o ubranie, które koniecznie trzeba przetrzeć i chować na niedzielną, a do pracy wkładać to, które mu kupi na Keres-laku... I w ogóle za to, że z ciemnej komórki pod schodami wywodziła na światłość, że mu w oczy radością życia plusnęła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

— Ale o co? — Dlaczego pan mnie nienawidzi? Szczęsny wzruszył ramionami.

— Wcale nie nienawidzę. Po co pani mówi takie rzeczy?

— Bo pan mnie unika. Nie odpowiada albo tak jakos z pogardą czy ze złością — sama nie wiem. Co ja panu złego zrobiłam? Może jestem naprawdę zła, to niech pan powie.

W różowym pikowanym szlafrocze wydała się jeszcze ładniejsza. Przeglądała się przez stół, oczekując odpowiedzi z rozchyłonymi ustami, a usta miała jak serduszek drgające, wilgotne.

— Ja do pani majstrowej nie mam. Raz przygadałem, bo jedzenie było złe.

— A czy pan zauważył, jak się poprawiłam? Już nie gotuję na łożu, ale na stolnie. I wczoraj na kolację były pulpety.

— Rzeczywiście, pulpety.

— To wszystko przez pana. Ja hym chciała, aby pan mnie szanował i... trochę lubiał. Możebyśmy wypili na zgodę?

— Możemy.

Wiśniak był bardzo mocny. Szczęsnemu, który prawie nie znał alkoholu, oczy zwilgotniały i w gardle zadrapało.

— Pan pozwoli. Zjemy razem śniadanie... Może nóżki?

— Niech będą nóżki — zgodził się Szczęsny i całą uwagę skupił na chrzanie z ćwikła, żeby broń boże obrusa nie zachlapać.

Nie wiedział, jak się ma zachować, nigdy przecież nie bywał na podobnych przyjęciach, nie znał towarzystwa młodych dziewcząt. Wcinał więc nóżki, a ona opowiadała, jak oni się kochali, ten don Cybalgo z donną Rozalindą, jak oni się ładnie zabili w Komecie na Chłodnej — bardzo porządne kino — dlaczego tam nie chodzi?

— Bo mało jeszcze zarabiam. I ojcu chciałoby się pomóc.

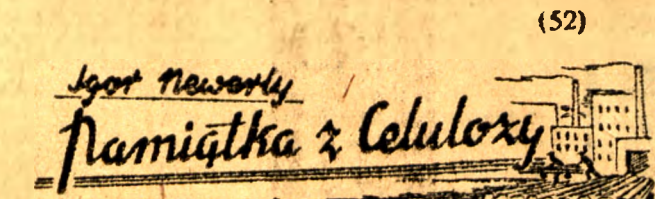
— Nnno tak, ale... Może szyneczki. I za pana dobre serce! Znów wypili.

— Ten Cybalgo ma takie same oczy. Czy pan zabiłby z miłości?

— Zabić? Co to znaczy „zabić”? — I ciach nożem szynkę przez pół, aż ona podskoczyła (majstrowa, oczywiście, nie szynka).

— Boże, jaki pan dziki!

I nakładając mu nowy kawałek („z tuszczem pan lubi



czy bez? —) mówiła, co człowiek nosi w sercu, gdy chodzi tylko do Komety i na Kercelak. A potem przypomnie:

— Pójdzie pan Szczęsny ze mną do kina? Ja funduję!

— Pójdę. Ale co do fundy, to ja majstrowej funduję!

— Proszę mnie tak nie nazywać. Czy nie można zwyczajnie — Zosia?

— Można i tak.

— A więc zdrowie Zosi i Szczęsnego!

Z każdym wypitym kieliszkiem stawała się coraz bardziej rozmowna, wylewna, serdeczna. Szczęsny odwrotnie — milkł, pościł, bo nigdy nie widział z bliska takich oczu ani ust, ani jedwabnej hałki, pod którą przebiegała...

— Nastawie patefon. Będziemy tańczyć, będziemy dziś szaleć, co, panie Szczęsny?

— Kiedy ja tańczyć nie umiem.

— No to pan sądzić na kanapie. Posłuchamy muzyki.

Lubi pan Jesienne różę?

— Owszem, lubię kwiaty.

I poszedł na kanapę po podłogę, która nie miała już legarów, bo każda deska głębia się pod Szczęsnym jak kładka.

— Jakże to ładne — mówiła Zocha, kładąc mu na kolana jego pudełko. Poczuł jej oddech na szyi. — Mąż nie powiedział, ale ja wiem, kto to wykonał. Czy pan wtedy, przy robocie, myślał czasem o mnie?

— Myślałem.

Nie kłamał: wierzył, że nie mógł o niej nie myśleć.

— A ja często trzymam to pudełeczko i tak sobie głaszczę...

Pogłaskała go leciutko po włosach. Szczęsny drgnął pod tą pieszczotą. Nigdy nikt go nie pogłaskał, czułym słowem nie ogłaszał... Zapiekły żal nim targnął. „Ja się widocznie upiłam jak ojciec — na smutno...” I głowę odwrócił, żeby nie zauważyła namiętnych nagle łez.